Nr. 123 We Lwowie, Czwartek dnia 29. Maja 1879 **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
" do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cent.
" Francji . . . . . }
" Belgii i Szwajcarji . . . . }
" Włoch, Turcji i księstw Naddu. }
" Serbii . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 28. maja.

(Ankieta gimnazjalna w krajowej Radzie szkolnej — Zmiana w składzie stronnictw parlamentu niemieckiego. — Gospodarka stronnictwa narodowo-liberalnego, sojusz Bismarka z centrum i z agrarystami. — Hajdamackie agitacje *Słowa*. — Co mówił p. Stremayer swoim wyborcom. — Przedlitawska kampania wyborcza. — Korespondent *Pester Lloyda* o przywódzców czeskich.)

Z inicjatywy ministerstwa oświaty rozpoczęła w poniedziałek obradować osobna ankieta szkolna pod prezydencją pana namiestnika nad nowym planem lekcyjnym dla szkół gimnazjalnych. Ankieta składa się z czternastu członków, w części wybranych przez Radę szkolną, w części powołanych przez namiestnika, a mianowicie z wiceprezydenta namiestnictwa Filipa Zaleskiego, profesorów uniwersytetu dr. Węclewskiego, dr. Ćwiklińskiego i dr. Staneckiego, był. profesora uniwersytetu dr. Antoniego Małeckiego, z członków Rady szkolnej dr. Czerkawskiego, dr. Sawczyńskiego, ks. dr. Ilnickiego i Studzińskiego, z inspektorów szkolnych pp. Czarkowskiego i Sołtykiewicza, z dyrektorów pp. Hückla, Rodeckiego i Samolewicza. Główny przedmiot obrad ankiety stanowi kwestja ograniczenia a ewentualnie uchylenia dwustopniowości nauki. Ankieta oświadczyła się wczoraj za zasadą uchylenia dwustopniowości— i stosownie do tej zasadniczej uchwały prowadzić się będą na dalszych posiedzeniach szczegółowe rozprawy nad reorganizacją planu lekcyjnego.

Projekta cłowe Bismarka, które już w części przez parlament przyjęte zostały, a w drugiej części niewątpliwie przyjęte zostaną, rozbiły dotychczasowe ugrupowanie stronnictw w parlamencie niemieckim i przeobraziły do gruntu dawny jego charakter. To co przedtem było opozycją, stało się dzisiaj stronnictwem rządowem, to zaś co było od lat kilkunastu stronnictwem rządowem, stało się dzisiaj opozycją. Mówiąc to, mamy rozumie się na myśli tylko wielkie stronnictwa parlamentarne; albowiem małe a niezależne frakcje i grupy, jak np. postępowcy i Polacy, jak byli tak i pozostali w opozycji. Zmiana dotyczyła głównie dwóch najwybitniejszych stronnictw, występujących zawsze do boju w ściśle zwartych szeregach, stronnictwa narodowo-liberalnego i stronnictwa centrum. Pierwsze rozpadło się na dwie nierówne części, z których jedna mniejsza, pozostała i nadal przy rządzie, gdy druga większa przeszła na stanowisko opozycyjne; natomiast stronnictwo centrum, inaczej klerykalnem zwane, z opozycji przeszło do rządu, ramię do ramienia stanęło z Bismarkiem i pod jego chorągwią postanowiło odtąd walczyć.

Dla wewnętrznego ustroju Niemiec to *chassé croisé*, które urządziły główne parlamentarne stronnictwa, jest nieskończonej wagi. Znaczy ono bowiem ustanie „kulturkampfu" z jednej strony, a z drugiej wraz z upadkiem stronnictwa narodowo-liberalnego zamknięcie epoki szwindlu.

Niemiecki ten wyraz szwindel, dla którego równoimiennego wyrazu nie mamy na szczęście w naszym języku, charakteryzuje dobrze całą kilkunastoletnią działalność tego stronnictwa, które wysługując się Bismarkowi, mianowało się narodowo-liberalnem, pomimo że ani narodowem ani liberalnem nie było. Narodowem nie było, bo pomagało tylko do borusyfikacji Niemiec, do przeobrażania ich w Prusaków; liberalnem zaś nie było, bo otworzyło epokę naprzód prześladowań religijnych, następnie narodowościowych, a socjalnych w końcu. Właściwie więc rzeczy biorąc, było tylko stronnictwem szwindlerskiem, a będąc złożone przeważnie z przemysłowców, i kasty lichwiarzy, miało tylko na oku swój własny interes i dlatego opuściło rząd w owej chwili, gdy wystąpił z projektami, narażającemi na szwank ten interes. Sam ten fakt, że dopóki Bismark urządzał najrozmaitsze salta na polu politycznem, nieraz nawet - jak np. w sprawie stanu oblężenia w Berlinie i ustawy przeciw socjalistom — salta mortalne, dopóty ono wysługiwało się mu z zaparciem się godnem lepszej sprawy, a opuściło go, gdy odważył się dotknąć jego interesów materjalnych; sam ten fakt najlepiej świadczy, jaka była treść i spójnia moralna tego stronnictwa. To też w Niemczech śmierć tej grupy parlamentarnej i upadek jej panowania nie wywołał wcale żalu.

Co więcej, wywołał nawet może pewną radość. Przynajmniej niezawisłe i od rządu i od żydów dzienniki niemieckie — a jak wiadomo, takie w Niemczech są ogromną rzadkością — rozpatrując obecnie cały kilkunastoletni perjod panowania tego stronnictwa, przychodzą do przekonania, że ono zniszczyło Niemcy i moralnie i materjalnie tak doszczętnie, iż już gorzej być nie może, a więc musi być lepiej. Posłuchajmy co np. pisze jeden z takich dzienników:

„Co się stało z marzeniami naszemi? gdzie się podziały nadzieje nasze? gdzie owe ideały, dla których pieśni układali nasi poeci, pracowali nasi filozofowie i uczeni? Jesteśmy wprawdzie potężni na zewnątrz, ale jak wyglądamy wewnątrz? Mamy materjalną jedność, ale ta pokrywa tylko spotęgowanie niechęci. Dawna zgoda między wyznaniami znikła; znikła też dawna wiara, przysłowiowa uczciwość niemiecka zamieniła się w szalbierstwo i oszustwo, których krach giełdowo-finansowo-ekonomiczny był gorzkim owocem. Podniosły głowę niezuane dotąd nienawiści między różnemi klasami społeczeństwa: rolnik czuje się pokrzywdzonym na korzyść bankiera i kupca, robotnik i drobny rzemieślnik jęczy pod uciskiem kapitału, rak socjalizmu nurtuje groźnie ciało nasze, uczony wyrzeka się wszelkiej wiary. Pożarliśmy cudze miliardy, a zubożenie się szerzy, wydatki państwa i prywatnych rosną, a zasoby się zmniejszają. Ubogi z nienawistną żądzą zazdrości bogatemu, a zamożny podejrzywa i drży przed ubogim. Niegdyś byliśmy słabi zewnętrznie i politycznie rozdwojeni, ale słowo nasze było potężne, słuchano go, uczono się od nas, szanowano nas jako wielkich mistrzów w nauce Chrystusowej, zwanej po świecku humanitaryzmem. Dziś jesteśmy potężni, bardzo potężni, ale sąsiedzi bliżsi czy dalsi lękają się tylko nas, podejrzywają lub nienawidzą. Możemy pobić, lecz nie zdołamy przewodniczyć. Wyrzekliśmy się ideałów, których zbytnią cześć niegdyś nam zarzucano, ale zamiast rzeczywistości pomyślnej, zyskaliśmy brudny, gruby materjalizm, który pragnieniem gorączki pali nasze podniebienia, nie nasyca zaś nigdy. Kapłani czystego niegdyś ducha naszego, pisarze nasi, zniknęli lub zstąpili w kał naszej przedajnej i lokajskiej prasy. Czy mamy przynajmniej ową marzoną niegdyś wolność? Nie, nie mamy, bo nie jesteśmy jej godni...

„Taż sama sejmowa większość, która miała stać na straży idei narodowej i idei rozumnej wolności, nazywając siebie narodowo-liberalną, zaprzepaściła czy zaprzedała i jedną i drugą. Dlaczego ją zaprzepaściła? Zapytajcie roczników giełdowych. Do roku 1867 upoważniano w Prusiech zaledwie po trzy towarzystwa akcyjne rocznie, od 1867—1870 już ich powstawało po 18. Po ustawie z d. 11. czerwca 1870 (o towarzystwach akcyjnych) w tymże samym roku powstało ich 34, w 1871 roku 258, w 1872 r. 504. W 1873 przyszedł... krach. Bo każde nowe gründerstwo wywoływało nową grę giełdową, nową spekulację. Spojrzyjcie na nazwiska prezesów, założycieli lub członków rad zarządzających tych towarzystw akcyjnych, tych spekulacyj, a znajdziecie tam połowę owego liberalno-narodowego stronnictwa, i to najpoważniejsze jego matadory. Od takich panów poświęcenia dla idei spodziewać się nie można; zbyt oni zależni od spraw materjalnych. Od takich panów nie można się też spodziewać dobroczynnego na moralność publiczną oddziaływania. Tu szukać należy owego niesłychanego upadku prasy niemieckiej, o którym tak ważne i tak nauczające dzieło napisał powszechnie szanowany profesor Wuttke. Spekulanci giełdowi dobrze rozumieli ważność prasy dla ich interesu, i dla tego na nią zwrócili największą uwagę. Wielcy potentaci giełdowi tworzą własne dzienniki. W roku 1876 dziennik *Germania* doniósł, że taki Bleichröder, znany bankier berliński, wydawał rozkazy pięćdziesięciu dziennikom. Tu kupowano wprost redaktorów; tam zamieniano dzienniki w przedsiębiorstwa akcyjne, w których pewni baronowie giełdowi mieli przewagę; tam zyskiwano ich kolosalnie płatnemi inseratami, które, jak wykazuje Ghelsen, w 1871—1872 r., niektórym dziennikom po 2. do 5.000 tal. dziennie przynosiły. Płacono za reklamy, płacono za milczenie.

„Szalbierstwo na giełdzie jest tak wielkie, że przekupstwo prasy każdy za naturalne uważa, a niedającego się przekupić dziennikarza za głupca, jeżeli interes publiczności wyżej kładzie niż ofiarowaną mu łapówkę", powiada Wnttke w swem dziele. Prasa zawsze służyła do barwienia oszustwa pozorem dobra powszechnego, bo tak zawsze bywa, że oszustwo, które indywidua kosztem ogółu bogaci, przybiera maskę uszczęśliwiania ludu. Spekulacja nie dba ani o miłość ojczyzny, ani o sławę, nie zna ani honoru ani litości, a przecież to stronnictwo, które prym dotąd dzierżyło w Niemczech, na swym sztandarze wypisało spekulację" itd.

Wymowny ten głos dziennika niemieckiego i barwy dobrane przezeń, doskonale scharakteryzowały, czem było stronnictwo narodowo-liberalne. A przecież było ono prawą ręką Bismarka, która myła jego lewą rękę. On mu pozwalał gospodarować na polu ekonomicznem. Dzisiaj Bismark oparł się na innych żywiołach; jak przedtem handel i spekulacja, tak dzisiaj rolnictwo stało się przedmiotem jego czułości, a tak zwani agraryści stanowią jego teraźniejszą straż przyboczną. Po tej zmianie spodziewają się wszyscy w Niemczech reakcji, i prawdopodobieństwo właśnie tej reakcji jest jedynym dysharmonijnym tonem w akordzie, który splótł Bismarka z żywiołami klerykalnemi i agraryjnemi. Że wszakże na tym akordzie uczciwość Niemiec zyszcze, to nie ulega żadnej wątpliwości, a czy wiele na reakcji straci ich konstytucjonalizm, to znowu inne pytanie, na które dopiero przyszłość odpowiedzieć zdoła.

Słowo wobec nadchodzącej kampanii wyborczej nanowo potęguje swoją agitację hajdamacką. Podczas gdy w żadnem polskiem piśmie, a możemy dodać, w żadnej nawet rozmowie prywatnej nigdy Polacy nie lżą narodu ruskiego, i tylko na pojedyncze stronnictwa, a raczej koterje — np. moskalofilów, świętojurców — uderzają, z niemi tylko walczą, a naród ruski szanują; kiedy nawet przeciw pojedyńczym osobom tylko wtedy występują, jeżeli one pewnych czynów się dopuszczają: — to *Słowo* nawet nie zna wyrazu „Polacy", tylko jakiś wyraz „polakujuszczi", ciągle na cały naród polski bije, bądź przekręcając lub zmyślając fakta historyczne, bądź też czyny jednej osoby zwalając na karb narodu całego. Że takie postępowanie jest austrjackim kodeksem karnym zakazane, że sądownictwo ma obowiązek ścigać i ewentualnie karać takie złoczyństwa — o tem *Słowo* naturalnie zgoła nie myśli. Dlaczego?... wywodzić nie chcemy na razie. Ale wszelka cierpliwość się z czasem kończy.

I tak w numerze wczorajszym *Słowo*, donosząc o rozpisaniu wyborów do Rady państwa, woła: „Należy się starać o wybranie takich wyborców, którzyby pojmowali ważność wyborów, i nijak nie dawali się tumanić agitatorom odwiecznych przeciwników naszych... Posłowie nasi powinni być ludzie niezawiśli, tacy, co nieustannie myślą o ulżeniu smutnego losu naszej „zapominanej" i „zabijanej" narodowości..." A w kronice tegoż numeru pisze *Słowo*:

„Wobec nadchodzących wyborów do Rady państwa rozwinął polski centralny komitet wyborczy ogromną czynność, zwłaszcza we wschodniej, russkiej części Galicji, postawiwszy sobie jako główny (wyraz ten jest w *Słowie* odznaczony; p. r. *G. N.*) cel: nie dopuścić wyboru ani jednego posła ruskiego. Na tę okoliczność zwracamy uwagę naszych djejatielów i patrjotów na prowincji, wzywając ich, aby wyborców naszych pouczali" i t. d.

Co wyraz, to najbezczelniejsze kłamstwo i podżegania hajdamackie!

Mowa prezesa Rady ministrów przedlitawskich, p. Stremayera, do wyborców w Libnicy (Leibnitz w środkowej Styrji) wcale nie jest tak niepokaźną, jak to telegram półurzędowy przedstawił. Wszakżeż, jak się okazuje, sam minister żądał zwołania wyborców, chcąc im zdać sprawę ze swojej czynności posesyjnej w Radzie państwa — a dla kaprysu tylko uczynić tego nie mógł. I jest w tej mowie choć nie szczegółowy, ale ogólny program rządu na przyszłość — a w odpowiedzi, którą dał minister na zaproszenie, aby nadal mandat swój poselski zatrzymał, wręcz wystąpił przeciw sposobowi, w jaki menerzy centralistyczni rozpoczęli walkę wyborczą Ale i cała mowa sama była pośredniem potępieniem tych menerów, bo oni mieli większość w Izbie posłów, a cała czynność zeszłej kadencji Rady państwa była według p. ministra jałową, płonną, i centraliści w dwóch sprawach się rozbili — ugody z Węgrami i okkupacyjnej — a w obu ostatecznie przystali na to, czemu opponowali.

Zastrzegłszy się, że wyłuszczać będzie swoje tylko osobiste przekonania, musząc zważać na swoje stanowisko wobec korony, p. Stremayer to w ogóle powiedział:

„Dla konstytucjonalizmu w Austrji ten fakt jest ważny, że wybrana bezpośrednio Izba posłów całą sześcioletnią kadencję odbyć mogła, i że w przekonania ogółu przesiąkła myśl, iż konstytucja jedynem jest polem, na którem życzenia ludów i narodowości Austrji mają i muszą być spełnione.

„W chwili zebrania się nowej Izby posłów wybuchła krizys ekonomiczna, która miliony (miliardy; p. r.) pochłonęła i mimo zabiegów rządu i Rady państwa pokonaną być nie mogła. Wszelkie środki okazały się daremnemi, trwa ona dotąd; ale jeżeli można obecnie przypuszczać pewną ulgę, to nie Radzie państwa, i nie rządowi, ale tylko naturalnemu biegowi rzeczy przypisać to należy. Oppozycja wojowała samą tylko negacją. (P. minister się myli — bo oppozycja prawno-polityczna stawiała wnioski, które do wyników dodatnich byłyby doprowadziły, gdyby większość centralistyczna wraz z rządem do wykonania ich była dopuściła; p. r.)

„Ugoda z Węgrami sprowadziła zupełne rozbicie stronnictw, a jednak przyszła do skutku, i w banku austro-węgierskim uzyskano świeże wzmocnienie wspólności obu dzielnic monarchii.

„Na polu ustawodawstwa podatkowego Rada państwa usilnie, ale daremnie pracowała; tak samo ma się rzecz z ustawodawstwem sądowem. Ogólnikowo stawiano zasadę oszczędności, ale przy pojedyńczych pozycjach wnoszono podwyższenia — skutków oszczędności zatem nie widać.

„Sprawy zewnętrzne, które tylko pośrednio należą przed forum Rady państwa, dokonały rozbicia stronnictw, a znowu oppozycja uledz musiała, bo sprawa bośniacka była dla Austrji nieuniknionem fatum historycznem. Daną jest teraz bodaj podwalina do zdrowszego stanu rzeczy i może usuniętem zostało niebezpieczeństwo większych, całą Europę obejmujących zawikłań.

„Mimo wzrostu długów, kredyt państwowy poprawił się — zkąd dowód, że operacje Austrji na Wschodzie owszem podniosły stanowisko jej mocarstwowe, a nie podkopały.

„Z całej czynności Rady państwa z zadowoleniem spoglądać można jedynie na ustawy wyznaniowe i szkolne. (Czy w zupełności?... pr. red.)

„W młodości naszego życia konstytucyjnego zdobyliśmy sobie taki zasób swobód obywatelskich i politycznych, że już chodzi jedynie o wyzyskanie tych nabytków. Dlatego więc zdaniem mojem całe usiłowanie na przyszłość zwrócić się powinno ku zaniedbanym sprawom materjalnym, ekonomicznym i finansowym."

Oto całkiem wierna treść mowy p. Stremajera. Kończąc wezwał wyborców, aby go interpelowano co do przeszłości, ale tylko co do niej. Gdy jednak nikt nie zabierał głosu, przewodniczący podziękował ministrowi i prosił go, aby ponownie przyjął mandat do Rady państwa. P. Stremayer odpowiedział:

„Jeżeli na uprzejme to zaproszenie nie zaraz odpowiem: „I owszem moi pp., przyjmuję"— to nie dlatego, iżbym nie cenił takiej ufności, ale dla istoty okoliczności, z któremi się nam liczyć należy. Ledwo co rozwiązaną została Izba posłów, a oto widzę, że przeważna część byłych posłów się zgromadza, ustawia programy i przedkłada je wyborcom jako gwiazdy przewodnie nadal. Nie wchodzę, czy to droga właściwa, wszakże nie taję, że mi się ona wydaje sprzeczną z istotą stosunków pomiędzy posłami a wyborcami. Nie uważam za właściwe, aby ci, którzy dotychczas wyborcom za reprezentantów służyli, przywłaszczali sobie w najważniejszych aktach wyręczanie tych, których reprezentować mają; owszem pragnąłbym, aby wyborcy sami przekonania swoje manifestowali. Jeżeli nie powiadam już teraz „Przyjmuję", to dlatego, iż nie poważam się przyjmować na wezwanie jednego przychylnego mi obywatela, zwłaszcza gdy nie wiem, czy na mój wybór zgadza się większość wyborców, której przecie w tej sali niema. Stanąłem tu nie dlatego, aby zabarwionem w czemkolwiek przedstawianiem rzeczy wpływać na przyszłą waszą decyzję. Wyglądam waszego orzeczenia, jeżeli zniosłszy się pomiędzy sobą, mnie uznacie za tego, w którym i nadal zaufanie pokładacie."

---

18)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Szamo, jeszcze tego samego wieczora pobiegł do dworu. — Już podstarości gotował się do wczasu, Chityński stał jeszcze w jego alkierzu o ścianę oparty i kurzył fajkę według swego zwyczaju, rozmyślali oba nad tem co się stało. Jasną było rzeczą, że Szemerle dobrawszy się podczas wieczerzy do alkierza, skradł pieniądze i zemknął nim się opatrzono. Mieli to już za rzecz straconą, nie myśleli gonić za Szemerlem, bo najprzód niepodobieństwem było znaleźć jakiegokolwiek zbiega, który łatwo mógł się skryć w wysoko rosnących zbożach. Chityński w duchu rad był, że się pozbył człowieka, którego oddawna uważał za filuta i złodzieja nawet. Szkoda była wprawdzie wielka tak znacznej sumy pieniężnej, lecz że się załatwiło zgodnie z hajdamakami, nie chodziło im tak bardzo o szkodę kilkuset złotych, bo przecież p. Szamota był dłużnym Szemerlemu. — W tem, do drzwi zastukano.

— Kto tam? — spytał podstarości.

— To ja Wielmożny Panie! To ja Szamo, żydek.

— Jakto — rzekł Szamota powstając, — toście jeszcze nie odjechali?

— Ah Wielmożny Panie! Co to się stało! Aj! waj! wielka bieda spadnie na dom pański!

— Na miłość Boską! cóż się stało? Czy ich schwytano? mów!

— Tylko co nie schwytano! Ale dla pana to jakby i schwytano.

— Jakże to?

Opowiedział żydek jak Szemerle napadłszy na nich na gościńcu chciał ich brykę zająć dla siebie, jak wszczęła się miedzy nimi kłótnia, jak hajdamaka zbił Szemerlego, i jak krzyk jego obudził baczność żołnierzy i wracającego z konnej przejażdżki porucznika, i że ledwie hajdamacy zdołali uciec przed nimi.

— Cóż się stało z Szemerlem? zpytał Chityński.

— On nalgał przed porucznikiem, że jakoby i on jadąc wraz z innymi żydami bryką moją byliśmy wszyscy napadnięci przez rozbójników, więc porucznik wysłał ludzi w pogoń za nimi.

— Otóż to piękna gadka, — rzekł p. Szamota — gdy ich dogonią i na pal wbiją, to na mnie wszystko spadnie.

— Dla czego żeś ty Szamo nie powiedział jak rzecz się miała porucznikowi?

— Ja się tak przeląkł... Ja drżał cały... słowa powiedzieć nie mogłem (niechciał się żyd przyznać, że mu Szemerle kilka tynfów wsunął do ręki).

— Ale cóż to będzie? dla Boga! Trzeba do wszystkiego się przyznać Wyszgirdowi, bo jak żołnierze ich złapią, ja uchodzić będę za zdrajcę.

— I tak na pana to już spada, rzekł Szamo. — Hrehor starszy kozak uciekając rzekł groźnie do mnie: To ten szlachcic kazał nas przez swego oficjalistę zatrzymać, i nasłał na nas żołnierzy. I my się na nim zemścimy.

— A wie porucznik i jego żołnierze, że to byli hajdamacy? spytał Chityński.

— Nie! nic o tem nie wiedzą, i Szemerle o tem niewiedział gdyż nie byłby zatrzymał bryki, chyba, że się później domyślił gdy go bili, bo jużci nie ręka żydowska tak ciężkie plagi zadać może.

— Powiadasz, że hajdamacy konno zemknęli?

— Żołnierze ich nie dogonią, bo dobrze się już musieli oddalić. Tylko tego nierozumiem żeście puścili Szemerlego?

— I ja myślałem o tem, by szepnąć p. porucznikowi aby go zatrzymał — lecz z drugiej strony lękałem się, że on może dosłyszawszy co mówili do mnie hajdamacy uciekając, by nie obudził w poruczniku podejrzenia, że ci żydzi których wiozłem, byli rozbójnikami.

— Mniejsza o Szemerlego, niech sobie idzie do djabła! rzekł Szamota. Grosz tak źle nabyty, chociaż w części wałsne swoje odebrał pieniądze, szczęścia mu nie przyniesie. Lecz to mię tworży, iż straciłem hajdamaków zaufanie, że podejrzenie mogą mieć sprawiedliwie, że ja ich chciałem wydać i na mnie srogo się zemścić są gotowi.

— Jak im się haracz zapłaci, to się przekonają, że ich pozory zmyliły, rzekł Chityński.

— Jakże ich znaleść? Gdzie ich szukać, gdy dla nich mieć będę pieniądze?

— Już ja ich poszukam, i znajdę, rzekł Szamo.

— Poczciwy z ciebie żydek, i ja ci tego nie zapomnę. Weź że sobie jednego konika z mojej stadniny na miejsce tego co ci oni zabrali.

— Bóg panu zapłać! bo też to na pańskich usługach straciłem moją biedną szkapinę. A teraz wracam do karczmy by wyładzić moją brykę — a pan temczasem niech pieniądze przygotuje.

Nie było innej rady, trza było udać się o pomoc do Wyszgirda, któren nie mało się zdziwił, gdy wszedł do jego stancji nazajutrz ze świtem p. Szamota. Gdy mu opowiedział jak Szemerle okradłszy go zeszłego wieczora, zemknął z pieniędzmi napadłszy na spokojnie jądących żydów, chciał ich z bryki wygnać, krzyknął Wyszgird z oburzeniem.

— A ja miałem w ręku tego łotra i puściłem go! Czemuż Szamo milczał, i nic mi nie powiedział?

— Żyd tchórzliwy z natury, zaląkł się zapewne, rzekł Szamota.

— A ja ulitowałem się nad tem ladaco. Sądziłem, że to go miłość dla mojej narzeczonej, przed jej powrotem z domu wygania!

— Już też musiała tam być i miłość, bo pocóż by miał moim niewiastom pieniędzy pożyczać!

Mocno się zafrasował pan Wyszgird gdy mu opowiedział Szamota, że to za pożyczone trzysta złotych od Szemerlego jego córka z wnuczką pojechały do Tulczyna. Szczerze zaczął wymawiać, że mu nic o tem niemówiono. Nie jestem żadnym magnatem rzekł, ale na taką sumkę zawsze by mi starczyło. Ofiarował zaraz zastąpić zabrane przez Szemerlego pieniądze. I tak p. Szamota wyszedł chwilowo z kłopotu i wyprawił Szamę natychmiast. Żołnierze wysłani w pogoń za rozbójnikami popowracali nikogo nieznalazłszy. Słyszeli czasem daleki wystrzał w jednej stronie, lecz gdy się tam udali, znowu w drugiej przeciwnej, takiż sam wystrzał słyszeć się dawał — widząc, że nikogo nienapotkają wśród rozległych łanów, natratowawszy wiele zboża, wrócili z niczem do domu. Dni kilka upłynęło i żydek takoż nie wracał a słychu o hajdamakach nie było, czemu się p. Szamota nie dziwił, gdyż jak wiadomo stronili oni od miejsc gdzie wojska stały.

Po kilku dniach nareszcie niecierpliwy porucznik spotkał o milę od Syczyna wracającą panią Chityńską z córką. — Jak czułe i serdeczne było przywitanie szczególniej ze strony porucznika, byłoby trudnem do opisania; pierwszy raz kochając oddawał się z zapałem temu uczuciu, z całą gorącością młodego serca i poczciwej skłonności — nie uważał on wcale, że w Magdusi więcej chęci było wzbudzenia uczucia, i podobania się, aniżeli miłości — ona przerywała jego uniesienia, by opowiadać swoje sukcesa na dworze wojewody, i wchodziła w najmniejsze szczegóły swego tam pobytu, więcej bowiem myślała o zabawach, co minęły, aniżeli się cieszyła zobaczeniem swego narzeczonego.— Nie uszło to badawczego oka Chityńskiego, który przysłuchując się chwilkę jej opowiadaniom, pokiwał głową i wyszedł nie słuchając dalej. Stary Szamota przeciwnie rad był słuchać co mówiły, serce jego rosło gdy dowiedział się, jak pan wojewoda kijowski łaskawie go wspominał, jak oceniał jego zasługi i jak hojnie Jasia i Magdusię obdarzył, cieszył się też, że p. Ortyński obiecał zaszczycić swą obecnością wesele Magdusi, a Jaś! o jak był szczęśliwy! Już mógł tedy zaciągnąć się do wojska przyzwoicie, we wszystko opatrzony i luzaków swych odziać i uzbroić — a gdy matka zaczęła pokazywać co nakupowała dla niego w Tulczynie, o ledwie biedny chłopak nie oszalał z radości, wtem pan Wyszgird zapytał Magdusię czy też i dla niego żadnego gościńca nie przywiozła?

— A jakże! rzekła p. Chityńska, jest gościniec i jakiż jeszcze! Zobaczysz waszmość jak się nim uradujesz.

— Proszę was matusiu, nie mówcie nic o tem panu porucznikowi, przerwała Magdusia. Ja mam w tem myśl swoją... Nie oddam upominku aż..

— I kiedyż tedy? spytał Wyszgird.

— Już ja wiem kiedy, odrzekła i zamyśliła się.

— W dzień ślubu zapewne, gdy mu oddasz rękę swoją?

— Nie wiem, odpowiedziała.

— Jabym dzisiaj rad wiedzieć coś dla mnie przywiozła i czyś istotnie myślała o mnie! Nie raz bowiem w waszej nieobecności trwogi mię brały myśląc, że na tym wielkim świecie, nie jeden się znajdzie godniejszy odemnie, któren się podoba, a ja zapomnianym zostanę!

— O już to tego nie brakowało! rzekła pani Chityńska — wszyscy tam poszaleli za Magdusią, zacząwszy od samego wojewodzica, i gdybyśmy na samym wstępie nie powiedziały, że Magdusia już jest zaręczoną, to nie jeden znalazł by się był konkurent.

— Wierzę bardzo! rzekł Wyszgird, z stłumionem westchnieniem.

— Jakto? spytał śmiejąc się podstarości, to i czternastoletni wojewodzic palił koperczaki do mojej Magdusi?

— I jak jeszcze, mówiła matka z pewną chlubą. Bawiło to bardzo jaśnie wielmożnych rodziców jego. I wystaw sobie jegomość, do takiego stopnia się ten młodzian zapalił, że kazał portret Magdusi wymalować przez jakiegoś Włocha; ale tak podobny! jakby żywa! jakby oddychała na tem płótnie. I wojewoda sam zawiesił ów portret w bawialnej sali, co nie mały zaszczyt dla naszego dziecka!

— Jakto? I portret panny Magdaleny znajduje się w Tulczynie? krzyknął porucznik, i oczy mu się zaiskrzyły! Ja gotów jestem iść z ostrzem szabli mojej, wydrzeć go z zamku, bo on tam być nie powinien! Nie posiadał się zakochany młodzieniec i pierwszy raz wąż zazdrości wkradł się do jego serca, oczy rzucały błyskawice, pierś oddychała gwałtownie, zaczął szybko przechadzać się po izbie — Magdusia spojrzała na niego zdziwiona, wzruszyła ramionami i wyszła do siebie, a pani Chityńska nieco zmieszana, zbliżyła się do porucznika i biorąc go za rękę rzekła:

— Uspokój się waćpan, Magdusia ma taki sam portrecik dla waćpana, śliczny, mały, w złoto oprawny, będziesz go mógł na piersiach nosić, lecz dlaczego teraz nie chce go waćpanu oddać tego nie rozumiem wcale. To dziewczę od dzieciństwa było dziwaczne i kapryśne, lecz się poprawi, skoro waćpana żoną zostanie.

(C. d. n.)

Słowieńcy styryjscy mają jutro odbyć walny zjazd w Mariborzu (Marburg.)

Czescy posłowie rozjechali się na prowincję, aby pomagać przy tworzeniu okręgowych komitetów wyborczych.

Wybory w Styrji naznaczone na 2. do 8. lipca; w Istrji i Gorycji na 29. czerwca do 8. lipca; na Szlązku na 30. czerwca do 5. lipca.

Pragski korespondent *Pester Lloyda* podaje swoją rozmowę z dr. Riegerem, w której przywódzca staroczechów zapewniał, że Czesi wcale nie są wrogami Madiarów, i owszem są im pomocnymi, nie chcąc dopuścić hegemonii Niemców; ale i Niemców w Czechach nie myślą wziąć pod nogi. Dr. Rieger użalał się na dwulicowość a nawet na zdradę Andrassego za czasów Hohenwarta. Podobne wyjaśnienia dał korespondentowi i jeden z przywódzców młodoczeskich, dr. E. Gregr.

Ruch przedwyborczy.

Nim się ruch przedwyborczy rozpoczął, już niektórzy c. k. urzędnicy czynili zabiegi o pozyskanie mandatu do przyszłej Rady państwa. Z kilkunastu powiatów otrzymaliśmy korespondencje, sygnalizujące te zabiegi, które często latami naprzód są podejmowane przez pobłażliwe postępowanie z stronami i inne środki. Z jednego okręgu wyborczego gmin wiejskich na Podolu donoszą nam o kilku kandydatach urzędnikach. Okręg ten składa się z trzech powiatów, a w każdym powiecie to starosta, to komisarz, to sądowy urzędnik kandyduje. Jeszcze np. pan Chamiec, nowomianowany starosta, nie objął urzędowania, a już podwładni i urzędnicy niektórzy skarbią sobie jego względy, rozwijać mają agitację, aby go posłem do Rady państwa wybrano. Świętojurstwo straciło mir u ludu, więc łatwiej teraz urzędnikom agitować, podczas gdy niezawisłe obywatelstwo nie rozwija dotąd żadnej czynności pomimo okoliczności sprzyjających. Wątpimy, ażeby takie gromadne rzucanie się urzędników do zabiegów o mandaty poselskie mógł sam rząd pochwalać. Jakąż bowiem pomoc moralną mogą dać rządowi posłowie urzędnicy? Owszem, kompromitują go raczej.

* * *

Z kilku dawnych miast obwodowych dochodzi nas wiadomość, że zgromadzenia wyborcze wszystkich kuryj dla wysłania po trzech delegatów na zjazd do Lwowa, odbędą się dnia 1. lub 2. czerwca w pierwszy lub drugi dzień Zielonych świąt. Dla zawiązania komitetów powiatowych w miastach powiatowych dla wyboru posłów z gmin wiejskich, komitet centralny oznaczył ostatni termin dzień 5. czerwca, rozsyłając zaproszenia do kilku osób w każdym powiecie, aby się wytworzeniem komitetów powiatowych zajęły.

Przedewszystkiem chodzi o dopilnowanie prawyborów, a w tej sprawie każdy, któremu o dobro powszechne chodzi, powinien już teraz zająć się gorliwie. Tylko wpływ ludzi miejscowych jest przy prawyborach możliwy.

Wczoraj komitet centralny dla wschodniej części Galicji uchwalił j e d n o g ł o ś n i e odezwę do wyborców, streszczającą zadania delegacji, dla których osiągnięcia Koło polskie ma postępować solidarnie. Jutro ta odezwa będzie ogłoszoną. Obok obrony historycznych praw narodu wytknięto potrzebę rozszerzenia samorządu w drodze konstytucyjnej i ubezpieczenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich, jak i podniesienia ekonomicznego stanu kraju.

* * *

Upoważniony przez komitet centralny przedwyborczy, do zgromadzenia pp. wyborców ze wszystkich trzech kuryj, t. j. z większych posiadłości dawnego obwodu Przemyskiego, tudzież wyborców miasta Przemyśla i Gródka, jakoteż wyborców mniejszych posiadłości, po porozumieniu się z p. burmistrzem miasta Przemyśla, mam zaszczyt zaprosić powyżej wspomnianych wyborców na posiedzenie, odbyć się mające w P r z e m y ś l u w d. 4. czerwca b. r. o godz. 11. przed południem w sali radnej magistratu, w celu wybrania trzech delegatów na zjazd do Lwowa.

Z. Dembowski.

* * *

Z powodu zbliżających się wyborów posłów do Rady państwa, odbędzie się w Stanisławowie dnia 2go czerwca r. b. o godzinie 4. po południu w sali kasyna mieszczańskiego zgromadzenie wyborców wszystkich kuryj byłego obwodu stanisławowskiego, celem wyboru delegatów do centralnego komitetu wyborczego we Lwowie, na które z polecenia centralnego komitetu zapraszamy.

Stanisławów 26. maja 1879.

Dr. Walery Szydłowski, burmistrz. *Stanisław Brykczyński*, marszałek Rady pow.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 26. maja.

△ Zkąd i z jakiego powodu zrodziła się właściwie pogłoska o blizkiem uchyleniu się hr. Andrassego od kierownictwa spraw zagranicznych, z pewnością dowiedzieć się nie można, że jednak o czemś podobnem myślano, a przynajmniej mówiono na Ballplatzu, dowodzi między innemi i ta okoliczność, że inspirowanym korespondentom tutejszym brukselskiej *Independance* i paryskich *Debatów*, zgłaszającym się u źródła po bliższe informacje w tym względzie, n i e odpowiedziano tym razem, jak się to dość często zdarza, że „pogłoska jest bez wszelkiej podstawy." O samejże podstawie nie dano im wprawdzie bliższych szczegółów, ale domyślać się wolno, że pomimo pochwalnych hymnów organów półurzędowych, nie zaliczają „massgebenden Orts" koniecznie najnowszego tryumfu hr. Andrassego, w sprawie konwencji austrjacko-tureckiej, do rzędu największych tryumfów jego polityki. Wyjaśnienia, dane wyżwspomnianym dwym korespondentom, wspólne wprawdzie w jednym punkcie, t. j. w zawiadomieniu, że hr. Andrassy, znużony sprawami publicznemi, chce się cofnąć do życia prywatnego i oddać własnym swym interesom, różnią się jednakże w oznaczaniu chwili, w której owe przeniesienie „w dobrze zasłużony stan spoczynku" ma właściwie nastąpić. Pierwszy z tych dzienników głosi, że ustąpienię Moskali z półwyspu Bałkańskiego i zaprowadzenie tamże we wszystkich szczegółach porządku, opartego na traktacie berlińskim, będzie „ową chwilą", korespondent zaś *Debatów* jest upoważniony do oświadczenia, że dopiero po przeprowadzeniu konwencji w punkcie kwestji Nowego Bazaru, uda się hr. Andrassy na spoczynek laurowy do Terebes.

Bądź cobądź, termin, w którym będziemy musieli pożegnać tyloletniego kierownika zagranicznej tutejszej polityki, nie jest jeszcze tak bliskim, byśmy już teraz mieli oddawać się żałobie; zresztą kto wie, czy nie zakończy się jeszcze wszystko pomyślnie, przez pozostanie hr. Andrassego nadal u władzy? Zapewniają mnie, że w tym względzie pojawi się wkrótce w *Eastern Budget* kategoryczne wyjaśnienie.

W sprawie czynności komisji rumelijskiej i skromnej roli, jaką dzięki instrukcjom swego rządu, odgrywał tam austro-węgierski reprezentant p. Kallay, o czem w ostatnim liście pisałem, dowiaduję się, że hr. Andrassy przychyli się zupełnie do zapatrywań gabinetu petersburgskiego, t. j. że w kwestji przelania rządów w Rumelli z jednego państwa na drugie, wypada komisji międzynarodowej, a szczególnie reprezentantowi austrjackiemu, wstrzymać się od wszelkiej interwencji i pozostawić rzecz całą układom bezpośrednim między Moskwą a Turcją, prowadzonym, jak wiadomo, z całą stanowczością przez jenerała Stolypina. Mniejsza o to, jak na tem wyjdzie traktat berliński i godność europejskiej komisji, byleby Moskwa nakarmiła się kasztanami, które dla niej, parząc sobie ręce, z popiołu tak ochoczo wyciąga Andrassy! Battenberg, Stołypin, Vogorides, moskiewski duch i moskiewscy ludzie w Bułgarji i Rumelii, oto warownie, broniące austrjacko-węgierskiej „Macht- und Interessensphäre!"

Koło polsk'e w obec projektów cłowych Bismarka.

(Dokończenie.)

Poseł Leon Czarliński mówi dalej:

Pozwoliłem sobie udowodnić, że cła nie mają żadnego wpływu na ustalenie wyższych cen zbożowych, motywa nie podają także w tym względzie nic pewnego, lecz przez chwiejność i zawody wielką rolnictwu klęskę sprawić mogą i naturalnemu rozwojowi w dziedzinie wszelkiego rodzaju przemysłu stawiają zapory. Teraz przychodzę do pytania, kto cła płacić będzie. Motywa mówią, że albo piekarze albo sprowadzający zboże a kanclerz w przedwczorajszej mowie dowodził, że sprowadzający zboże zwali ten ciężar na producenta. O piekarzu nie mówię, bo musi się bronić i tak przeciw wielu zarzutom, których ja nie podzielam. Jeżeli zaś motywa sądzą, że ów ciężar sprowadzający ponosić będzie, to przypuszczają wygórowaną spekulację, ponieważ przywóz odpowiadający potrzebom kraju nie przyniósłby żadnych szkód sprowadzającemu. W ogóle zresztą przywóz zboża nie nastąpi, jeśli w kraju zapasy zboża będą wystarczające, a wtenczas cło niema żadnego znaczenia. Jeśli zaś potrzeba okaże się większą, wtenczas mimo wszelkich zaręczeń przeciwnych nie pozostaje nic innego, jak cło zapłacić a rolnicy sami zapłacą je także. Panowie, co do producenta, to pozwolę sobie powrócić jeszcze do tej kwestji, skoro mówić będę o stosunkach handlowych.

Motywa mówią dalej: „nie na tem zależy rolnictwu, aby ceny zboża w sztuczny podnieść sposób, lecz na tem, aby zdobyć sobie na swój produkt odbiorcę, który przynajmniej tyle zapłaci, że produkcja może przynosić korzyści." Jak mało lub jak wiele przez to się powiada, pokazuje się z następnego zaraz zdania — które brzmi, że jeśli w kraju jest pewny punkt odbioru, nie zabraknie produktów krajowych, nawet wtenczas, gdyby ceny były niższe jeszcze od dzisiejszych. Panowie! piękna perspektywa dla rolnictwa, które, jak motywa przyznają, już się opłacać przestało. Pomimo jednak łudzącego pozoru, jaki leży w tem zdaniu, że produkcji krajowej zapewni się targ krajowy, to jednak producenci każdą razą zwrócą się do tych targów, które im najwięcej obiecują korzyści, a my mianowicie z naszą znakomitą polską pszenicą, która tak dobrze udaje się u nas jak w Sandomierskiem, zwrócić się będziemy musieli więcej do Anglii, do młynów w Hull, aniżeli do Niemiec, które nam nie tak dobrze za nią płacą. Jeżeliby się zamierzało w ten sposób przyjść rolnictwu w pomoc, to należałoby w konsekwencji, stosownie do warunków produkcji poustawiać pomiędzy różnemi prowincjami, a często nawet pomiędzy poszczególnemi powiatami, barjery celne.

Nie, panowie, na tej drodze nie dojdziecie do naprawy położenia rolnictwa. My rolnicy obawiamy się bardzo, abyśmy z pod deszczu nie dostali się pod rynnę. Żelazo, mające więcej znaczenia dla rolnictwa aniżeli kij dla kulawego, podrożeje już teraz znacznie w skutek cła a przez to przemysł rolniczy w reprezentowanych przez nas dzielnicach stanie się prawie niemożebnym. — Nadto niezbędne środki pomocnicze i przedmioty do użytku podrożeją tak, że rolnicy ostatecznie, jak to już tu wspomniano, zapłacić będą musieli za wszystko i opodatkowani będą nie tylko przez państwo, lecz także i przez wielki przemysł. Dla tego też, panowie, dziękujemy za przywilej dany nam w cłach, któremi chcą zbyć rolnictwo.

O zagrożeniu handlu nad morzem Bałtyckiem rozwodzono się już dostatecznie. Chcę tylko jeszcze dodać, że przez to my właśnie wprost poszkodowani będziemy, bo dostarczamy znakomitego zboża do wywozu. W Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu i Gdańsku płacono nam skutkiem tego wyjątkowo wysokie ceny. To ustanie teraz, gdyż Moskwa nie jest zmuszoną do przewożenia swego zboża przez pruską granicę. Nawet Królestwo polskie znajdzie sobie po większej części inne trakty. Kanclerz twierdził wprawdzie w przedwczorajszej mowie, że Moskale zmuszeni będą do przywożenia swego zboża do Gdańska i Królewca, gdyż gdańscy kupcy i niemieckie pieniądze znęcą tam Moskali, atoli słyszałem z ust kanclerza i to, że pieniądz idzie z kupcami obecnie do Moskwy i że bardzo wielu kupców przesiedla się do Wilna, Rygi i Libawy. Panowie! Albo jedno, albo drugie może tylko nastąpić. My w każdym razie wolelibyśmy, aby kupcy tu pozostali i handel nie doznał klęski.

Jakżeż teraz wypadnie w ogóle rachunek, który trzeba zrobić, jeżeli się twierdzi, że zboże będzie nadal wchodziło do kraju i producent cło zapłaci? Pozwólcie panowie, że wyłuszczę to w kilku słowach. Opłata frachtowa od wagonu z Warszawy do Gdańska kosztuje teraz 130 marek. W przyszłości kosztować będzie włącznie cła 230 marek, więc tyle, co transport do portu moskiewskiego Libawy o wiele odleglejszego. Byłoby przeto ekonomicznym błędem, gdyby mieszkający po za Warszawą używali dotychczasowych dróg zbytu i wcale przypuścić nie można, aby mogli popełnić błąd taki.

Panowie! Co się tyczy zachęcania do większej uprawy zboża, to sądzę, że przez to źle się służy rolnictwu, bo takowe od lat wielu i obecnie jeszcze szuka innej podstawy do podniesienia cen zboża. Już dawno przekonali się rolnicy, że uprawa zboża się nie procentuje, i dlatego zwrócili się do hodowli bydła, do przemysłu rolniczego i nasion handlowych. Powiedziano wprawdzie, — zdaje mi się, że powiedział to poseł Günther, — iż gdyby wszyscy to robili, nastąpiłaby nadprodukcja. Panowie! Tego obawiać się nie potrzeba, bo robić to mogą ci tylko, którzy posiadają odpowiednie grunta i w ogóle rachować będą. (Bardzo słusznie!) Tem też tłumaczy się zmniejszenie się uprawy ziemi pod jęczmień, pszenicę i owies, o czem wspominają motywa, a powiększenie uprawy pod żyto. Ciekawą byłoby istotnie rzeczą, gdyby ten na pierwszy rzut oka zagadkowy pojaw motywa były wytłumaczyły, bo w takim razie byłoby się samo przez się pokazało, że nie można równocześnie brać wszystkiego w opiekę, a mianowicie nie można przez cła brać równocześnie w opiekę rolnictwa, hodowli zboża, bydła i fabrykacji cukru, oraz wielkiego przemysłu. Jeżeli przez cła zamierza się dać rolnictwu impuls do powiększenia uprawy zboża, to zaszkodzi mu się bardzo, bo niejako nakazuje się przez to odwrót, a nawet większe użytkowanie lekkiej ziemi, rodzącej tylko jarkę, pociągnęłoby za sobą zupełne wyjałowienie ziemi. Wedle mego przekonania i tak już za wiele uprawia się ziemi pod żyto, a w ogóle za wiele takiej ziemi, która nie powinna być wcale uprawianą. Nadto trzymam się zasady, że nie obsiewanie wielkich przestrzeni a małe zbiory, lecz obsiewanie małych przestrzeni a wielkie zbiory przynoszą dobrobyt rolnikom. (Bardzo słusznie!) Tu jest znowu wskazówka konieczności intenzywnego gospodarstwa, którego umożliwienie i popieranie musi być zadaniem państwa, a co nastąpi, skoro kredyt będzie rolnikom ułatwiony, skoro bank zostanie zreorganizowanym. Jeżeli bowiem rolnik 6 lub więcej procent ma płacić od pieniędzy, potrzebnych mu na melioracje, w takim razie nie może już nic wydobyć z gospodarstwa, które mu przynosi w ogóle tylko 3 do 4 procentu.

W jednym jednakże punkcie zgadzam się, panowie, zupełnie z motywami, i to w tym, że dla braku środków ziemia nie otrzymuje dostatecznego nawozu, i że wydajność ziemi zmniejsza się w skutek licznych subhast.

Panowie! Każda subhasta pociąga za sobą zmniejszenie się ogólnego majątku i dlatego nie trzeba na to obojętnem patrzeć okiem. Zdarzało mi się nieraz słyszeć zdanie, że to nic nie szkodzi, czy ten, czy ów zbankrutuje, bo w jego miejsce następuje inny. To nie prawda. Ten inny nie będzie już w stanie tyle osiągnąć z gospodarstwa, co poprzednik jego w razie powodzenia byłby mógł wygospodarować, ponieważ bankrutujący nietylko nie robi ulepszeń, ale nawet wyzyskuje bez litości ziemię. Panowie! Tu jest rzeczywiście pomoc szybka i skuteczna potrzebną — tej pomocy jednakże nie można w cłach upatrywać, lecz w rewizji taryfy kolejowej i w wszechstronnej reformie prawodawstwa na polu gospodarstwa obok szybkiego uwolnienia posiadłości ziemskiej od ciężarów, póki jeszcze czas.

Panowie! Wstrzymuję się od stawiania wniosków, w jakiby sposób nastąpić mogło podobne ulżenie w ciężarach, ponieważ uważam za niebezpieczną rzecz dla płacących podatki robienie projektów do nowych ciężarów, nie mając gwarancji, czy w razie zaprowadzenia nowych stare ciężary będą usunięte. (Bardzo dobrze!) Lecz przy tych projektach celnych nie chodzi przecież wcale o rzeczywistą pomoc dla rolnictwa. Powiedziano tu często i motywa także to potwierdzają, że finansowo-polityczne względy spowodowały projekt zaprowadzenia ceł na produkta rolnicze, co więcej nawet, mówiono przytem o ofiarach, które z politycznych pobudek robić się powinno. Panowie! w ogóle pragnąłbym, aby przy tych ekonomicznych kwestjach nie poruszano strony politycznej, bo dla tych właśnie celów i zamiarów, dla których państwo ciągle więcej ofiar wymaga, nie możemy my Polacy się zapalać. Do wszystkich zaś tych, którzy zamierzają popierać projekt, odzywam się słowami: *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem.* (Brawo! z ław polskich i z wielu stron Izby.)

Z Izby sądowej.

Lwów 27. maja. (*Towarzystwo kredytowe miejskie.*)

Indagacja szczegółowa obżałowanego Czemeryńskiego toczy się dalej. Na zapytanie prokuratora, dlaczego i na jakiej podstawie pan Ławrowski (szef buchalterji) zrobił w jesieni, a mianowicie w listopadzie 1875 plan pokrycia wydatków organizacji, oparty na sperandzie sprzedaży 6 milionów w listach, odpowiada C z., że w chwili, kiedy ten plan był robiony — na początku listopada — speranda ta była uzasadnioną naturalnie w rozłożeniu na długi czas. Dopiero w grudniu pojawiły się niekorzystne dla nas referencje, i nadzieje poczęły spełzać.

Akt oskarzenia zarzuca konsortom wiedeńskim, iż na koszta reklamy dziennikarskiej bardzo znaczne wymusili sumy od Towarzystwa. Czemeryński, zawezwany do objaśnienia tych rokowań, oświadcza, że sprawa ta zaczęła się już we wrześniu 1875. Po zawarciu umowy z bankiem eskontowym, konsorci podnieśli kwestję koniecznego użycia żurnalistyki. Zeszliśmy się u Arnsteina i zastali tam dziennikarza Spitzera, który za o r g a n i z a c j ę p o p a r c i a T o w a r z y s t w a w e w s z y s t k i c h d z i e n n i k a c h zażądał 10.000 złr. Prócz tego poruszono kwestję inseratów, i ułożono budżet ten na 18.000 złr., niemniej 2.000 honorarjum dla Spitzera. Zaczęto pisać kontrakt w tym przedmiocie. Spitzer udawał pewną skrupulatność w tej mierze. Aby go tedy zasłonić od możebnego zarzutu przekupstwa prasy, załatwienie sprawy kontraktowej z reklamą i honorarjum spitzerowskiem wzięli na siebie konsortowie, i zawarli ze mną umowę na 11.000 złr. Nazajutrz zaś przyszedł oo skutku układ ze Spitzerem na 18.000 za organizację inseratów. Napisałem do Popiela, aby przysłał 11.000 złr., a dlatego do Popiela nie do Rady zawiadowczej, aby sprawa pozostała ile możności w tajemnicy — dnia 1. grudnia zaś Rada zawiadowcza zatwierdziła te układy. Przedstawiłem bowiem listownie ważność reklamy, osobliwie w chwili, kiedy Landauer wprowadzał listy na giełdę. Konsortowie inaczej opowiadają całą tę sprawę, być może, iż prawda wykaże się z konfrontacji, która dopiero później nastąpi. Prokurator konstatuje, że kontrakta żurnalistyczne przyszły do skutku równocześnie z listem gwarancyjnym o tantiemy prowizyjne dla Czemeryńskiego i Pisarczuka. C z. odpowiada na to, że obie te sprawy nie zostawały w najmniejszym związku ze sobą. Spitzera zarekomendował Arnstein w swojej kancelarji, gdzieśmy przed przybyciem Spitzera rozmawiali w tej sprawie. Później dowiedziałem się, że Spitzer był w innym pokoju, i wszedł do nas w chwili stosownej. Chodziło nietylko o pożyteczną reklamę dla listów naszych, ale także o zapobieżenie i zwalczenie krytyki nieprzychylnej, która nam, zwłaszcza podczas wyjednywania kotaży zewsząd groziła.

Trzeba wiedzieć, że pierwszemi 11.000 złr. podzielili się konsortowie ze Spitzerem, i gdy sędzia śledczy przedstawił tę rzecz Czemeryńskiemu, ten rzekł z oburzeniem: „Chyba zostaliśmy oszukani." Nadto Spitzer rzucił na Czemeryńskiego podejrzenie, że konsortowie z nim (Czemeryńskim) się podzielili, i obżałowany zostawał nawet jakiś czas w podejrzeniu o udział w tej sumie. Przewodniczący przedstawia z protokołów śledczych właściwe wyrazy, których użył w przesłuchaniu Czemeryński: teraz widzę, „dass wir um 10.000 fl. geprellt worden sind".

Przysięgły G ł o w a c k i: Zapłaciliście za reklamy dziennikarskie 30.000 złr., ile też prowizji wymówiliście sobie panowie od tej sumy? O b ż a ł. (z wyrazem zdziwienia) A! żadnej. Przysięgły (z wyrazem powątpiewania): Żadnej? (Wesołość). Przysięgły R a a b e: Trzy wydatki bardzo znaczne, o których pierwotnie nie było mowy, spadły na Towarzystwo po kolei, i to pod okolicznościami pressyjnemi: *faux frais* 8.000, koszta dyskrecyjne kotowania 17.700, koszta dziennikarskie 30.000 złr. W stosunku do tych kosztów, jakie moralne lub materjalne korzyści przysporzyłeś pan swojemi zachodami Towarzystwu?

Obżałowany odpowiada na to, że wyrobił „możność" powodzenia jego. Inne potęgi zniweczyły najlepsze zamiary. Przysięgły R a a b e: Jakżeż można mówić o dobrych zamiarach dla instytucji, jeżeli się we własnej kancelarji adwokackiej zawiera interes wekslowy pod firmą Towarzystwa na 100 pr. lichwy z zastawem listów! O b ż. oświadcza, że interes ten zdarzył się na prośbę późniejszego dyrektora Sadowskiego — i dodaje: ja sam daleki zawsze byłem od szkodzenia Towarzystwu, mogłem się mylić, mogłem zbłądzić dla braku wiedzy i doświadczenia, ale złych zamiarów nigdy nie miałem.

Nastąpiło przesłuchanie P i s a r c z u k a. Przeciwko niemu są dwa zarzuty w akcie oskarzenia: p i e r w s z y, jak u Czemeryńskiego, o zawarcie kontraktu z konsortami z wymową dla siebie udziału w prowizji. Co pan na to? P i s a r c z u k. Ja przedewszystkiem prosiłbym, abym mógł odpowiedzieć na zarzut p. Zbyszewskiego. (Wesołość).

P r z e w. To później. Teraz odpowiadaj pan na zarzut prokuratorji. Obżałowany opowiada tedy zgodnie z Czemeryńskim o swojej misji agitacyjnej na prowincji za zbieraniem członków. Później uchwalono mnie i Lewandowskiego, b. starostę, wysłać do Wiednia z pieniędzmi. Wkrótce jednak usłyszałem, że przeciwko p. Lewandowskiemu powstały wątpliwości, ponieważ w r. 1863 denuncjował powstańców i dostał nawet za to order. Na propozycję tedy p. Popiela wysłano ze mną p. Czemeryńskiego. Dalsze opowiadanie jest zupełnie zgodne z wywodem Czemeryńskiego aż do punktu, kiedy konsorci ofiarowali im udział w prowizji. Tu powiada: w pierwszej chwili myślałem, że będzie z tego jaka nieprzyjemność, ale zastanowiwszy się, że interes w całości jest skończony i na szkodę Towarzystwa nieda się już zmienić, a nadto mnie samemu zaproponowali ci panowie, abym im pomagał rozprzedawać listy — przystałem ze swojej strony, ale uczyniliśmy zastrzeżenie, iż wtedy dopiero będziemy reflektować na ten udział, gdy Towarzystwo zrobi interes, t. j. będzie miało za ich pośrednictwem pieniądze, i stanie na nogi. Umowę dotyczącą wziąłem do siebie.

P r z e z. Czyś pan korzystał z niej? P i s. Gdym wystąpił już (został „wystąpiony") z Towarzystwa, dostałem od nich 433 złr.

P r z e w. Sami przysłali, czyś się pan upominał? P i s. Ja napisałem do nich wyrzucając im, że nic nie robią.

P r z e w. Kiedyś pan pisał? P i s. Byłem jeszcze wówczas w dyrekcji. Odpisali mi nasamprzód, że bez łącznego pokwitowania Czemeryńskiego nie poszlą pieniędzy. Nagle potem dostałem 400 zł. bez żadnego pokwitowania. Sam je wziąłem. Panu Czemeryńskiemu nic nie dałem, bo jego połowę policzyłem sobie na konto długu jego u mnie zaciągniętego, ale go uwiadomiłem o nadejściu pieniędzy.

P r z e w. Pan w ostatnich czasach miałeś z nimi częste korespondencje. Czy to było w imieniu Towarzystwa -- w formie urzędowej? P i s. Nie — w formie „mojej — nie rządowej."

P r z e w. Dlaczego konsorci nie ofiarowali tego 1% na rzecz Towarzystwa, ale dla was? Wszak wy tam byli pełnomocnikami Towarzystwa. P i s. Ja nie wiem dlaczego. Zresztą prosili mnie o rozprzedaż listów en detail a później en gros (wesołość).

P r z e w. W protokole mówiłeś pan, że obaj panowie przyjęliście na siebie obowiązek rozprzedaży listów. Czemeryński zaś zaprzecza temu. P i s. Może sobie nie przypomniał.

Co do listu gwarancyjnego na prowizję zeznaje sprzecznie z Czemeryńskim, że: opiewał on tylko „na pierwszą i drugą preliminarję", a od „trzeciej opcji" odstępywali nam całą prowizję 1-procentową. Popada także w zupełną sprzeczność za swojem zeznaniem śledczem, tam bowiem twierdził, że już w kwietniu przy pierwszych rokowaniach była mowa o udziale w prowizji. Teraz zaś, że dopiero w lipcu po zawarciu układu. Rzecz poszła tak. Po skończonej ratyfikacji w hotelu chodząc po pokoju p. Czemyryński odezwał się: nam by się należał od nich pierścień brylantowy. Ja na drugi dzień powiedziałem konsortom: „Sie haben ein schönes Geschäft gemacht — wir bekommen von Ihnen einen Brillantring zum Andenken."

P r z e w. Więc samiście się upominali o prezent. A we Lwowie czy panu kto nie mówił o prowizji? P i s a r. Tak jest; p. Bałutowski, Ławrowski, Pappius i inni powiedzieli mi, gdym przyjechał do Lwowa z relacją: Powinniście sobie byli wymówić jaką prowizję od nich.

P r z e w. A wtedy mieliście już list gwarancyjny w ręku? P i s a r. Tego sobie nie przypominam. Obżałowany miesza się tu i gmatwa, osobliwie gdy mu przewodniczący przedstawia sprzeczność z zeznaniami w śledztwie. Obżałowany tłumaczy to „pierwszem wrażeniem po aresztowaniu."

P r z e w. Gdy wam p. Bałutowski i inni panowie wspomnieli o wymowie prowizji, czyś pan na to co powiedział? P i s. Ja na to nic nie powiedziałem. Obróciłem się — bo co komu do tego.

P r o k. perswaduje Pisarczukowi, aby się nie wypierał tego, co w śledztwie zeznał, bo to przecież dość dziwnie wygląda, przymawiać się o pierścionek jak panna, a następnie ni ztąd ni z owąd dostać list gwarancyjny na 50.000 złr. P i s. pozostaje przy swojem.

O b r o ń c a Seeliger żali się na prokuratora, iż klienta jego przymusza do zeznań.

Na pytanie. co rozumiał pod wyrazem *faux frais* — odpowiada Pisarczuk: nie rozumiałem nic — pytałem, co to jest? Odpowiedziano mi, że to „zadatek", który będzie zwrócony z ich prowizji *successive*.

P r z e w. Jakto *successive?* P i s. Ja nie wiem — w jurydyczne kwestje się nie wdawałem; p. Cz. mówił: podpisz — podpisałem; idź tam — szedłem. O wynagrodzeniu dla nas w Radzie zawiadowczej wnosił nie ja, ale p. Czemeryński dla siebie 30.000, dla mnie 5.000, Ławrowski zaś wniósł 8.000 złr.

P r z e w. Za co? P i s. Za to, żem chodził i wynalazł Klanga — zresztą za odszczególnienie — żem był w tym interesie.

Z konfrontacji Pisarczuka z Czemeryńskim wynika, że Pisarczuk stał się wierzycielem Czemeryńskiego za namową Pappiusa. Pisarczuk opowiada tę historję tak: Jednego razu Pappius przyszedł do mnie i rzekł: wiesz pan co, Czemeryński jest w przykrem położeniu — trzeba go ratować. Podpisz pan weksel wraz ze mną na 6000 złr. Myślałem dać żyro, ale gdy przyszło do podpisu, kazali mi podpisać jako akceptant. Zawahałem się, ale myślę sobie: Pappius, który ma wieś i dwie kamienice — nie zechce mnie przecież ukrzywdzić, i zapłaci ewentualnie, jeżeli Czemeryński nie będzie mógł zapłacić. Tymczasem p. Pappius przeniósł własność swoich posiadłości na żonę, i skrupiło się na mnie, bo mi zafantowano wszystko do nitki. (Sensacja.)

Rozprawę odroczono o godz. 1/4 4 nazajutrz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. maja.

* Jutro we czwartek o godzinie 6tej wieczorem posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym niezałatwione na przeszłem posiedzeniu sprawy, mianowicie utworzenie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, nad którą to sprawą toczyły się jak wiadomo bardzo żywe rozprawy.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego „Harmonia" odbędzie się dnia 8. czerwca b. r. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 3. po południu. Na porządku dziennym: 1. odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) ogólne sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej z obrotu funduszów; 4) wybór sześciu członków zarządu w miejsce ustępujących w myśl §. 29. statutów; 5) dowolne wnioski członków Towarzystwa.

* Dr. Adamkiewicz, asystent na klinice chorób nerwowych profesora Westphal i docent na uniwersytecie berlińskim, został powołany na zwyczajnego profesora ogólnej patologii na katedrę uniwersytetu krakowskiego.

* Wielmożny Ksawery Petrowicz, właściciel Wołostkowa, darował lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej z księgozbioru swego 954 tomów i 92 zeszytów drukowanych dzieł różnej treści. Za ten cenny dar składa dyrekcja biblioteki czcigodnemu dawcy publicznie najserdeczniejsze podziękowanie.

Dr. Wojciech Urbański.

* W mieście naszem wielki rozgłos uczyniła operacja zdjęcia katarakty, wykonana przez dr. Kilarskiego na adwokacie tutejszym drze Jabłonowskim, który przed 14 laty ociemniał.

* We Węgrzech w komitacie koloskim zamordowano kupca Horowita, który na całą okolicę znany był jako bezmiłosierny lichwiarz, obok trupa leżały poniszczone skrypta, weksle różnych osób na bardzo znaczne kwoty. W okolicy rozeszła się wieść, że sprawcy chcą w podobny sposób postąpić i z innymi lichwiarzami.

* M i a n o w a n i a. Krajowa Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Józefa Dzundzę w Jurowcach, Henryka Przestalskiego w Studziance, Piotra Snilika w Woli wysockiej, Józefa Bazylewskiego w Jezierzanach, Antoniego Reifa w Rudzie rożanieckiej, Karola Stachowa w Czortkowie, Jana Jaworskiego w Międzybrodziu, Stefana Wolińskiego w Domacynach, Jana Koniecznego w Ustrzykach dolnych, Wojciecha Kusionowicza w Lipnicy murowanej, Wojciecha Kwolka w Dynowie, Józefa Radzieńskiego w Przysietnicy, Józefa Boberskiego w Izdebkach, Jakóba Duchniaka w Czerteżu, Bronisława Krawczyńskiego w Bierzanowie, Pawła Jaślara w Bliznem, Karola Wojnarowskiego w Golowej; a Joannę Kołdziejównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Mielcu.

— (△) **Złoczów.** (Odpowiedź p. pocztmistrzowi w Meteniowie, na jego sprostowanie umieszczone w nr. 111. *Gaz, Nr.*) Powiadasz pan, panie pocztmistrzu w sprostowaniu swojem, że w rozdrażnieniu wylałem żółć na twą niewinność, że sam narobiłem bałamuctwa, posyłając worki nie na pocztę, lecz na stację kolejową. Ależ na miłość boską panie pocztmistrzu! Wmawiasz pan we mnie, że posyłałem jakieś worki do stacji kolejowej na dniu 21. kwietnia b. r. o godzinie 8 w wieczór wagi 18 kilogr., których nie tylko nie odsyłałem na stację kolejową, ale nawet nie śniło mi się, abym kiedykolwiekbądź w życiu miał nadawać na pocztę lub też odsyłać na stację kolejową w Płuhowie.

Dalej, powiadasz pan panie pocztmistrzu, o moich pochwałach, naganach, sympatjach i antypatjach. Nie wiem doprawdy jak pan tego wszystkiego mogłeś dojrzeć w korespondencji mojej, w której wyłącznie pisałem tylko o niedogodnościach i stratach ponoszonych przez publiczność w skutek niepraktycznego urządzenia komunikacji urzędu pocztowego w Płuhowie. Jest to faktem. Nie mniej jak to, co napisałem o uprzejmości pocztmistrza w Płuhowie względem publiczności i punktualnego wykonywania obowiązków, i o braku tego ze strony pańskiej, ponieważ pan pozwalasz swemu posłańcowi oddawać do przechowania posyłki posługaczom na stacji kolejowej w Płuhowie, przez co też następuje zwłoka i straty dla adresatów.

Równie też pomimo zaprzeczenia pańskiego stanowczo twierdzę, że pan nie posyłasz poczty wózkiem i końmi do stacji kolejowej, lecz pieszym posłańcem, i w skutkiem tego często posłaniec pański dla niemożności zabrania, pozostawia posyłki do przechowania posługaczom na stacji kolejnej w Płuhowie. W czem zaś dopatrzyłeś pan sympatji i antypatji moich dla c. k. dyrekcji poczt, dla stacji kolejowej i dwóch pocztmistrzów, nie wiem.

W sprawie drogi z Meteniowa do stacji kolejowej w Płuhowie, bezpotrzebnie pan fatygujesz się odsyłaniem mnie po informację do c. k. miejsko delegowanego sądu w Złoczowie, bo jak o jej otwarciu, tak, tak też i o zniknięciu z horyzontu jestem poinformowany ze źródła wiarogodnego, i pozwalam sobie udzielić tych informacyj także i panu, a są one następujące: Były właściciel Meteniowa p. Czerkawski przejeżdżał polem właściciela części Płuhowa p. Rotha Suchera, a gdy ten zaprzeczył p. Cz. przejazdu przez swoje pole, wówczas p. Cz. wytoczył mu proces prowizorjalny, że był w posiadaniu czas dłuższy tej improwizowanej drogi itp. Podanie zaś p. Cz., nawet p. sam raczyłeś podpisać, popierając twierdzenie p. Cz. Sąd uwzględniając skargę p. Cz., wydał wyrok na jego korzyść. Gdy jednak nastąpiła sprzedaż dóbr Meteniowa przez licytację, a p. Sucher mógł być jedynym z najdogodniejszych oferentów dla p. Cz., wówczas nastąpiło pojednanie p. Cz. z Sucherem, a p. Cz. nawet zrzekł się kosztów procesu i kary, na którą sąd zasądził p. Suchera. Dziś więc jako prawy właściciel p. Sucher sieje na tej drodze żyto lub pszenicę, nie jak pan mylnie twierdzisz, że nią jeździ pie

dzenie swoje, że poważyłem się o nim w korespondencji mojej wspomnąć, nie mając z nim nic do czynienia i z urzędem pocztowym w Meteniowie. Zapewnić pana w tym względzie mogę, że nim zasiadłem do pisania korespondencji mojej, wpierw zaczerpnąłem dokładnych informacyj, i uważałem za zbyteczne, aby mieć aż do „czynienia“ z panem lub urzędem pocztowym. Zresztą w korespondencjach moich nie mają miejsca żadne względy osobiste, bo pierwszą jest zasadą moją być bezparcjalnym i trzymać się ściśle faktów.

Co się zaś tyczy własnego i nieprzymuszonego wyznania pańskiego, że nie jesteś ideałem, to i w tym względzie zapewnić pana mogę, że nigdy nie miałem tak wygórowanych nawet myśli, aby chcieć szukać ideałów, lecz chęci moje ograniczałem tylko na tem, aby publiczność miała w panu pocztmistrzu nie idealnego, lecz zwykłego śmiertelnika, wykonującego punktualnie swe obowiązki, aby z zaniedbywania tychże nie doświadczała przykrości i nie ponosiła strat.

— **Kraków**, 27. maja. Wczoraj odbyła się na Wawelu komisja w celu orzeczenia o możności restaurowania wielkiego ołtarza w katedrze. Komisja ta składała się z pp. Matejki, Łuszczkiewicza, Łepkowskiego, Franciszka Paszkowskiego, radcy budownictwa Księżarskiego i dyrektora budownictwa miejskiego Moraczewskiego. Komisja orzekła jednogłośnie, że ołtarz ze względów technicznych z łatwością da się odrestaurować, gdyż ornamentyka i figury są zdrowe, a tylko oprawa tychże jako zbutwiała odmienioną być winna.

D. 25. b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. Reya szóste ogólne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Sekretarz prof. Świerz odczytał sprawozdanie z czynności zeszłorocznych Towarzystwa, a podskarbi p. Bondzewicz przedstawił zestawienie przychodu i rozchodu. Obecnie gotowizna wynosi 3332 złr. 57 ct. Towarzystwo liczy 26 członków honorowych, 31 dożywotnich i 1630 zwyczajnych, z tych przypada na oddział stanisławowski 82, na kołomyjski 139. Zgromadzenie uchwaliło następnie budżet na r. 1879, w którym dochód obliczony na 6.160 złr., a rozchód na 3.410 złr.; nadwyżka 2 tys. 750 złr. przeznaczoną została na budowę domu Towarzystwa w Zakopanem. Zgromadzenie uchwaliło następnie dedykować tegoroczny Pamiętnik J. I. Kraszewskiemu, podziękować p. K. Kantakowi za jego gorliwość o dobro Towarzystwa i upoważnić wydział do utworzenia oddziału stryjskiego.

— **W Warszawie** zmarły w tych dniach dwie b. artystki tamtejszej sceny. We czwartek zakończyła żywot w dojrzałej starości ś. p. Joanna z Millerów Dobrzyńska, wdowa po znakomitym kompozytorze Ignacym Dobrzyńskim, dyrektorze opery, w której sama występowała z powodzeniem, nim słabość zdrowia zmusiła ją do usunięcia się z widowni. W sobotę zaś zamknęła powieki ś. p. Józefa z Popielów Leszczyńska, utalentowana artystka dramatyczna, siostra rodzona panny Romany Popielówny, a żona znanego artysty Bolesława Leszczyńskiego.

— **Würzburg** 23. maja. Z przebiegu procesu wytoczonego br. Schenk v. Geyern za nadużycia w czasie musztry i cielesne uszkodzenia swych podwładnych, o czem kilka szczegółów podaliśmy wczoraj, ciekawych dowiadujemy się rzeczy. Podczas ćwiczeń szermierczych pozwalał sobie p. porucznik często szablą ranić niezręcznych rekrutów, sierżantom kazał nacierać szeregowcom uszy, a gdy był kto z cywilnych świadkiem ćwiczeń, nazwiska ich kazał notować i wykonywać karę w koszarach. W zimie podczas mrozu kazał rekrutów, których osądził niechlujnymi, rozebrać do naga i szczotką szorować po całem ciele i twarzy dopóty, póki krew nie wystąpiła. Zwyczajem było p. porucznika, przy mustrze kazać bić się żołnierzom w twarz; kto oszczędzał swego towarzysza, sam otrzymywał od niego silniejszy policzek. Najhaniebniej postąpił sobie pan porucznik z szeregowcem Maciejem Schotterer, którego wraz z sierżantem Klingerem tak obił i pokaleczył, że z łez jego, jak zeznali świadkowie, podłoga była mokrą. Jak wiadomo nieludzki oficer został skazany na dwa lata więzienia w fortecy i wypędzenie z wojska.

— **Płynny szachista** Murphy dostał pomięszania zmysłów. Zdaje mu się, iż się na grze w szachy nie rozumie, że jest sławnym adwokatem, i że mu spuściznę po ojcu wydarto.

— **Miasto Szered** w Węgrzech, leży w jednej połowie w komitacie presburskim, w drugiej w komitacie neutraskim. Z tego szczególnego stosunku korzystają strony zalegające z podatkami, gdyż w razie zarządzonej egzekucji przenoszą się z jednej dzielnicy na drugą.

— **Pożar w Orenburgu** zniszczył w środku miasta 950 domów, na przedmieściu zaś Nowej Słobodzie 1.420 domów. Straty kupców i przemysłowców obliczają na 14 milionów; straty innych mieszkańców w nieubezpieczonem mieniu na 3 miliony rubli. W tak zwanym Gościnnym dworze zgorzały wszystkie zapasy bawełny i wszystkie towary azjatyckie.

— **51.000 kamienicznych stróżów.** Według doniesienia *Petersburgskich Wiedomosti* miał jenerał-adjutant Hurko zawezwać naczelnika miasta Petersburga o zarządzenie, aby istniejących już 27.000 stróżów kamienicznych o dalszych 24.000 pomnożono. Poważna ta liczba 51.000 przewyższa ludność gubernialnych miast jak Woroneż, Astrachan i Niżnijnowgorod i poddaje stolicę największego państwa europejskiego pod rząd stróżów.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień Polski* w zeszycie nr. 17. zawiera: W sprawie pomnika i rękopismów Seweryna Goszczyńskiego. Pozory, powieść przez Władysława Sabowskiego (c. d.) Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego (c. d.) O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, przez prof. Karola Gutkowskiego. Magia i nauka (c. d.) A idźże już raz! nudziarzu! wiersz napisał M. Rodoć. Małżeństwo Karolci, nowella przez margr. Bell. Narządy szczątkowe w naszym organizmie, przez Br. Abakanowicza (dokoń.) Korespondencja z Paryża. Kronika tygodniowa. Ze świata muzycznego. Bibliografia polska. Wiadomości z kraju i ze świata. Rozmaitości.

— Przybrana córka zmarłego w roku 1853 Hoene-Wrońskiego, panna Batilda Conseillant, wydała obecnie trzecie jego dzieło pod tytułem: „Le développement de la philosophie absolue“. Inne dwie poprzednio przez nią drukiem ogłoszone prace noszą tytuły: „Apodictique on traité du savoir suprême“ i „La propedeutique“. Wszystkie te, równie jak i za życia przez Wrońskiego wydane pisma, odznaczają się mistyczną, nieprzystępną dla ogółu treścią.

Gospodarstwo przem. i handel.

Szarańcza pojawiła się nietylko w południowej Moskwie europejskiej i wyrządziła tam tak wielkie spustoszenia, że takowe na podskoczenie cen wpłynęły, lecz i w zakaukazkich prowincjach, i to tak dalece, że zieloność pól zupełnie grubą warstwą pokryła. Nawet pociąg kolejowy musiał swój pochód opóźnić, żeby poprzednio dać tor oczyścić.

Kopeczyńce. (Księgosusz, stadniki krajowe.) I znów zaraza, a tym razem i we wschodniej części Galicji zaczyna jak dżuma grasować i tu jak zwykle przyczyną woły moskiewskie. W zimie jeszcze wypuszczone z kontumacji w Husiatynie stado wołów zawlokło zarazę do wsi Nizborg i Myszkowce. Stado w Nizborgu jeszcze od stycznia ponoś stoi w kontumacji i zaraza nie wygasa, a chociaż lokowane są w polu, trudno ustrzedz się rozszerzenia — albowiem i paszy trzeba tym wołom dostawić i ludzi dać do pilnowania, prosta więc droga do rozniesienia zarazy. Tymczasem wieśniacy jęczą pod rygorem kontumacji — i czego nie pochłonie ta dżuma bydlęca — to w skutek niedostatku paszy zamizeruje się, a może i wygnie; tyle dla nas błogosławieństwa, dlatego iż Niemcy obawiają się podrożenia mięsa, my zaś tracimy bydło, a kraj jeszcze koszta komisji i stratę zabitego bydła ponosić musi. Na folwarku Nizborku wypałkowano 66 sztuk bydła podejrzanego; taksowano sztukę jak na cenę teraźniejszą dobrze, a żydkowie z Kopeczyniec znaczną partję mięsa zaknpili do jatek, na co też p. c. k. adjunkt starostwa zezwolił, lecz o dziwo u nas w Galicji potulnej, zwierzchność gminna Kopeczyniec skonfiskowała owe mięso, a że udaremniła geszeft, więc owi żydkowie postarali się o zezwolenie i urgens ze strony c. k. adjunkta, iż owe mięso zdrowe, lecz pan burmistrz nie usłuchał urgensów i mięso zakopano. Dziarsko i po obywatelsku postąpił sobie p. burmistrz Sołtys, za co mu bardzo jesteśmy wdzięczni. „Es bleibt beim Alten“, po galicyjsku „naj bude jak buwało“ odziedziczyliśmy po antorach tej tezy, bo jak wszędzie tak i u nas, mimo że chów koni powiększa się — pomimo, iż mamy stadników krajowych — wiemy o tem wszystkiem tylko z teorji albowiem stacje są za nadto nieliczne — a co gorsza potrzeb okolicy nie uwzględniają. I tak na cały powiat husiatyński jedna jest stacja w Probużnie — a chociaż już i c. k. statystyka dowiedziała się, iż właśnie w tym powiecie przeważnie i osobliwie, tak więksi jak i mniejsi właściciele produkują konie — ani zarząd stadników ani c. k. Towarzystwo rolnicze tem zainteresować się nie raczyło. Otóż koniecznie należałoby urządzić nowe stacje a mianowicie na razie w Chorostkowie, albowiem ta okolica przeważnie posiada dobre konie, lecz posługując się złemi i nielicencjowanemi stadnikami degeneruje płód koni. Apelujemy przeto do c. k. Towarzystwa z tą uwagą, że o wiele praktyczniej urządzać więcej stacyj, chociażby i o mniejszej liczbie stadników.

Dla ocenienia o ile północna Ameryka a mianowicie Zjednoczone stany i Kanada dla europejskich producentów zboża niebezpieczną współzawodniczką być może, podajemy niniejszem kilka szczegółów prawdopodobnie o największym na świecie folwarku. Zwie się on Godin i leży w Stanach Zjednoczonych, w pobliżu miasta Jargo, a sięga po rzekę Czerwoną. Obejmuje on 40000 akrów, czyli 24000 morgów ($2^2/_5$ mili kw.). Oprócz ziemi przeznaczonej pod uprawę zboża, jest 20.000 akrów przeznaczonych wyłącznie na chów bydła folwarcznego. Siejba zatrudnia 70 do 80 ludzi, a żniwo 250 do 300 ludzi dziennie. Siejba rozpoczyna się 9. kwietnia i trwa cały miesiąc, żniwa od 8. sierpnia do końca września; poczem odbywa się wymłot na 8 młocarniach. Orka odbywa się wielkiemi pługami, które trzy skiby odkładają i trwa do pierwszych dni listopada. Wydatek przeciętny 20 do 25 korcy ang. z akra (1 korzec ang. 36 lit.), więc z morga 40 do 45 korcy?

Wiedeń 26. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 2412. Na środę zameldowano galicyjskich 564; węgierskich 1505, niemieckich 304; razem 4787 sztuk wołów. Targ był nadzwyczaj kiepski.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 47 do 51 zł., jedna partja wagi 14 cetn. po 53 zł., dobre młode dopasione dobrze $34^1/_2$%, gdzie w najgorszym razie nie mogą stracić więcej jak 32%, węgierskie 47 do 51 zł., prima 52 do 53 zł. z wielkiemi procentami, niemieckie 48 do 53 zł. za 100 kilo mięsa. Oprócz co na targ środowy przyjdą galicyjskie 564 wołów, zostało dzisiaj niesprzedanych do 300 wołów, do zabicia nie chcą kupować tylko na procenta, 234 procent biorą więcej jak się powinno należeć. Póki targi się nie otworzą w Oświęcimie i nie będzie pozwolono do Czech i Morawy galicyjskie woły sprzedawać, to niema nadziei żadnej na lepsze ceny, dopiero za 2 miesiące może.

Krzysztofowicz & Schels.

Lwów dnia 28. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·30 do 8·80 zł., biała od 8·30 do 8·80 zł., żółta od 8·— do 8·40 zł., ordynarna od —·— do —·— zł.— Żyto od 4·90 do 5·20 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·25 zł., pastewny od 4·30 do 4·90 zł. — Owies od 4·70 do 4·90 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·25 do 6·40 zł., pastewny od 4·30 do 4·80 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·10 zł. — Bób od 8·— do 9·50 zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·10 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od —·— do —·— zł., rzepak letni od 10·25 do 10·40 zł. — Lnianka od 8·50 do 9·60 zł. — Nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od 8·75 do 9·— zł. — Koniczyna od 30·— do 32·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 38·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 26·30 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu maju od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

Spokojnejsze. — Rzepak jesienny 11·25 zł.

Waluta: Mark —.—. — Rubel $1.13^1/_4$. — Napoleondor $9.34^1/_2$.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiaj ani ze Wchodu ani z Zachodu nie otrzymaliśmy żadnej ważnej wiadomości w sprawach, stojących na porządku dziennym. Spór Francji z Anglią ucichł, a raczej może z forum dziennikarskiego przeszedł za kulisy dyplomatyczne. Grecja ostatnie dostała pchnięcie od *Wiener Abendpost* i już jest skompromitowana do reszty. W Filipopolu odbywają się dzisiaj uroczystości z powodu przyjazdu Aleka baszy, a w caracie zaległa grobowa cisza, przerywana jękami konających na szubienicy.

W jednej z ostatnich dyskusji w parlamencie niemieckim w kwestji taryfy cłowej wypowiedział Bismark zdanie, że się Moskwa kosztem Niemiec wzbogaca.

Gazeta Moskiewska zbijając to twierdzenie Bismarka, powołuje się na porównawcze zestawienie cyfr wywozu i przywozu moskiewsko niemieckiego w ciągu lat ostatnich. Pominąwszy rok 1877, w którym wywóz z Moskwy do Niemiec przewyższył przywóz o 47 milionów rubli, przeciwny stosunek ma ciągle miejsce i to w perjodzie od r. 1872 do 1878. W perjodzie pięcioletnim, t. j. od r. 1872—1876 przewyżka wywozu na korzyść Niemiec wynosi 383 milion. rubli. Dodawszy do tej nadwyżki na korzyść Niemiec znaczne korzyści, jakie niemieccy kupcy osiągnęli jako komisarze i pośrednicy między producentami moskiewskimi a obcymi, okaże się, jak powiada *Gazeta Moskiewska*, jak niedokładnem jest twierdzenie, że niezaprzeczalny rozwój przemysłu moskiewskiego odbywa się kosztem kapitałów niemieckich.

Wiedeń 27. maja. Urzędowa „Wiener Abendpost“ pisze: Dokładniejsze wiadomości z Aten odmawiają militarnym rozporządzeniom rządu greckiego, o których właśnie donoszono (powołanie rezerwy i landwery) wszelką cechę niepokojącą, i przedstawiają je jako proste środki ostrożności na wypadek, gdyby żywioł albański chciał zbrojny opór stawiać ewentualnym odstąpieniom terytorjalnym ze strony Porty. Sądząc też z z całego położenia politycznego, wersja ta jest bardzo prawdopodobną.

Ateny 27. maja. Na zebraniu wychodźców kreteńskich jednomyślnie zaprzeczono twierdzeniu, jakoby przywódzcy kreteńscy udawali się do Anglii o opiekę.

Filipopol 27. maja. Aleko basza przybędzie dzisiaj w południe; miasto na przyjęcie jego uroczyście przystrojone. Jen. Stołypin poobsadzał wszystkie, jakokolwiek ważne posady cywilne i wojskowe krajowcami, którzy są wypróbowanymi moskalofilami; a nadto 80 uczniów akademii wojskowej w Sofii (w Bułgarji) umieścił jako oficerów w milicji rumelijskiej.

Wersal 27. maja. Senat obrał ministra wojny Gresleya i ministra marynarki Jaurequiberryego na dożywotnych senatorów. Na posiedzeniu Izby postawił Clemenceau (radykał) wniosek o prowizoryczne uwolnienie Blanquiego, aby mógł w Izbie bronić swego wyboru. Żądaną dla tego wniosku nagłość odrzucono 272 głosami przeciw 171. Izba wzięła wniosek Naqueta dotyczący rozwodu małżeństw katolickich pod rozwagę.

Berlin 27. maja. Komisja tytoniowa parlamentu niemieckiego, odrzuciwszy wniosek rządowy, uchwaliła 60 marek cła od tytoniu zagranicznego a po 25 marek od krajowego za 100 kilo.

Posiedzenie parlamentu niemieckiego. Pierwszy paragraf ustawy represyjnej przyjęto w stylizacji Windhorsta, że cła od surowego żelaza, od towarów materjalnych i korzennych, od przedmiotów pożywienia i nafty wolno prowizorycznie pobierać w wysokości, jaka przy drugiem czytaniu ustawy taryfowej i tytoniowej już jest lub będzie przyjętą. Dalsze paragrafy ustawy represyjnej przyjęto według wniosków komisji. Nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad cłami od drzewa, za któremi przemawiał Bismark, powołując się na austrjackie i moskiewskie cła od drzewa.

Wczoraj był cesarz na obiedzie u Bismarka. Według „Nordd. Allg. Ztg.“ miał Bismark przy tej sposobności wyprosić sobie kilkumiesięczny urlop co do obowiązków służbowych.

Londyn 28. maja. Traktat pokojowy z Jakubem chanem, oprócz wiadomych już stypulacyj, zawiera postanowienie, że Anglia ma emirowi pomagać w odpieraniu każdego napadu zewnętrznego, tudzież zawarcie traktatu handlowego na 12 lat.

W Izbie niższej oświadczył rząd, że między Anglią a Francją nie zachodzą żadne różnice co do Egiptu. Izba niższa odroczyła się do 9. czerwca.

Petersburg 28. maja. Według nadeszłych z Liwadji wiadomości o przyjęciu bułgarskiej deputacji elekcyjnej, książę Bułgarji oświadczył deputacji, że jego wizyty ceremonialne u wielkich dworów przyniosą może jaką korzyść tym Bułgarom, którzy nie dostąpili szczęścia niezależnego bytu państwowego. — Car oświadczył deputacji: Pomyślność Bułgarji zależy od umiarkowania i legalności, któremi naród przejąć się musi, stając na gruncie tego co już jest uzyskane, a przyszłość polecając woli Bożej.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 28. maja 1879.
po cenach zniżonych
PRZEBUDZENIE SIĘ LWA
Komedja w 3 aktach z francuzkiego.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Jutro po cenach zniżonych:
PANIE KOCHANKU.

Przyjechali dnia 28. maja 1879.

HOTEL ZORZA: A. ks. Lubomirski z Mlżyńca. E. hr. Le Grelle z Antwerpii. W. Pol z Moskwy. A. Weber z Sielca. E. Rozwadowski z Torówki. H. Faber z Bordeaux. F. Raffałowitsch z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Frühling z Tarnopola. B. Gumiński ze Stanisławowa. Dr. F. Piekosiński z Krakowa. J. Schuster z Niemiec. Dr. J. Szujski z Krakowa.

HOTEL LANGA: K. Welsch z Wiednia. B. Rosz z Jass. K. Hutter z Wiednia. J. Langer z Wiednia. J. Glazer z Wiednia. J. Zuber z Wiednia. J. Robinsohn z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Reindl z Wolicy. Dr. Fruchtmann ze Stryja. H. Janko z Hoszan. W. Mierzeński z Baryłowa. A. Pohorecki z Moskwy. B. Skibniewski z Balic. P. Sławiński z Prus.

HOTEL WARSZAWSKI: G. Bieniaszewski z Wysoka. J. Błoński z Gorlic. J. Dobrowolski z Chodorowa. A. Wolfram z Makuniowa. A. Weboli z Moskwy. K. Snchodolski z Grzymałowa. A. Sivert z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 28. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	241 50	244 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	138 —	141 —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	263 50	267
„ kred. galic. po 200 złr. .	226 —	230 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90 —	91 —
„ „ „ 4 „ „ .	83 70	84 70
„ „ „ 5 „ okres. .	90 —	91 —
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	94 40	95 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	95 —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 75	90 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. $6^1/_2$	91 —	92 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 —	97 50
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 50
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 55	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 27. maja 1879.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	171.50.	Węgier. kred.	253.—
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	128.30
Unionsbank	85.30.	Kolej Kar. Lud.	243.—
Nordbahn	229.25.	Kolej Połud.	92.25
Kolej Alföld.	140.—.	Kolej Elżbiety	181.75
Kolej Lw.-czer.	139.50.	Węg. Nordostb.	131.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	117.50
Węg. obl. p. w zł.	74.50.	Galic indemniz.	90.—
Losy z r. 1864	160.75.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.75
Renta węg. 6%	95.10.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.60.	Rosy. rubel pap.	$1.13^1/_4$
Losy węgier.	106.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 23. maja.
godzina 10 minut 48 przed południem.

Akcje kredytowe	265.90	Anglo-Austrjackie	126.75
Kolei Kar. Lud.	243. –	Kolej Południowa	90.—
Unionsbank .	85. –	Napoleondor .	$9.32^1/_2$
Rosyj. banknoty	$1.13^1/_2$	Usposobienie: mdle.	

Berlin d. 27. maja.
godzina 5 minut 5 popołudniu.

Rosyj. bankn.	197.10	Akcje kredyt.	464.50
Lombardy .	159 —	Galicyjskie .	105.30
Kolei Rumuńs	32.50	Austrjackie bankn.	173.90

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 25	84 —

Lwów d. 28. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 15 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Uwaga. Czas lwowski różni się od peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie = 11 godzinie min. 40 w Peszcie.)

NADESŁANE.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego „*Poradnik*“ w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.

Kaligrafista rysownik.
Młody człowiek, mający szczególnie piękne pismo, poszukuje na kilka godzin dziennie zajęcia, tak co do kaligrafii, jako też i rysunków wszelkiego rodzaju, szczególniej technicznych tuszowych (lavowane.) Przyjmie chętnie kopiowania, udziela nie lekcji: kaligrafii, rysunków i języka niemieckiego.
Wiadomość: Ulica Ormiańska nr. 18 na I. piętrze, w kamienicy p. Bodeka, wprost schodów. 2515 1—3

Leon Gaertner, właściciel apteki pod „Węgierską Koroną“ w STRYJU,
uwiadamia szanowną P. T. Publiczność miasta Stryja i obwodu Stryjskiego, iż obejmuje 1. sierpnia b. r. aptekę p. Janowi Sielceckiemu wydzierżawioną i od tego p. Arnoldowi Kühbel w poddzierżawę odstąpioną, aptekę we własny zarząd. 2508 1—8

Gospodarz
kawaler, 33 lat liczący, były słuchacz akademii rolniczej w Proszkowie, zostający od dłuższego czasu przy gospodarstwie w większym skarbie, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub ekonoma. 2532 1—3
Łaskawe oferty przyjmuje pod adresą W. T. poste rest. *Sokal.*

Rzetelny i praktyczny piwowar
poszukuje posady piwowara lub wertfuhrera w browarze w Polsce lub na Bukowinie. Adres: Ludwik Cwetler, Franz-Josefstrasse Nr. 98 w Bernie. 2538 1—8

Posiadłość
obrz. łac. który wrócił z zagranicy, zaszczycony chlubnemi świadectwami, posiadający język francuski, życzy sobie przyjąć obowiązek guwernera w obywatelskim domu. Ktoby sobie z pp. obywatel życzył mieć wspomnianego kandydata za przewodnika dzieci, raczy się pod lit. ks. A. M. zgłosić do Administracji „Gazety Narodowej“.

Zakład hydrjatyczny Franciszka Medweja w Zawatowie,
jest otwarty na lato i przyjmuje gości za porozumieniem się listownem. Kuchnia jest własna, poczta w miejscu, telegraf Podbajce, stacja kolejowa Halicz. Na zamówienie wysyła zakład konie do stacji kolejowej. 2164 2—5

Do sprzedania Młyn w Kopance
o jedną milę od Kałusza położony, na 3 kamienie nad rzeką Siwką obficie płynącą wraz z piaszczyną 10 morgów, częścią roli tak dobrej gleby, że gnoju niepotrzebuje, częścią stanowiącą dwakroć na rok konnej, za cenę 4000 zł. Bliższe uwiadomienie udziela właściciel Daniel Pawliszyn o Kopance poczta Kałusz. 2530 1—1

Aleksander Cink
doktor wszech nauk lekarskich, osiadł stale w Rawie Ruskiej. 2527 1—8

Nieobojętną zapewne będzie rzeczą dla dam zawiadomienie, iż **opuściło już prasę i nadeszło do Lwowa,** dzieło pod tytułem:
Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauki kroju sukien damskich, 2400 8—9
wydanie 4.
przez **K. Głodzińskiego,** nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierające wykład znacznie **ulepszony i ułatwiony** od poprzedniego wydania. Obejmuje tekstu $4^1/_2$ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 35. Wykład ten oparty na kilkunastoletniej praktyce daje możność zapoznania się uczącym z najmiebelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostanie za pomocą linijek krojowych, z których osobnie umiejące wcale rysować wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodząca do 6000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych daje opinią o zakładach jego egzytujących w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie przy ulicy Halickiej pod 18, w których prowadzi się nauka kroju i szycia. Cena dzieła 4 złr. — Łącznie z dziełem Głodzińskiego, przy ulicy Halickiej
Skład główny w Zakładzie kroju K. Głodzińskiego, 1. 13.

Wiedeń 26. maja.	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	68 35	68 45
„ „ w srebr. 5 „	70 50	70 65
Pożyczki loteryjne: 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 50	117 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	125 75	126 50
1860 „ 100 „ „ . . .	129 —	129 50
1864 „ 100 „ „ . . .	161	161 25
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	144 25
Renta złota 4 pret.	80 80	80 95
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 —	90 50
Bukowińskie	85 25	86
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	95 15	95 30
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	111 75	112
Węgierska poż. po 100 złr.	106 25	106 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	126 25	126 5
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	266 75	267 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	253 75	254 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	880 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr.	żądą w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	843	845
Unionbank po 100 złr. . .	84 —	84 5
Verkehsbank pow. po 140 złr.	118 —	118 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 25	128 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	46 25	47 50
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	139 75	140 75
Dniestrzańskiej „ „ „ .	51	53
Elżbiety „ „ m. k.	181 75	182 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	3282 —	3286
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	149 50	150 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	243 —	243 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	39 —	139 75
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	135 50	136
„ „ lit. B. po 200 „	67 50	68 —
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	135 50	136
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	103 —	103 5
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	272 50	273
Südbahn po 200 zł. srebr. .	94 50	95 —
Tramway wied. po 170 zł. .	192 —	192 5
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	107 75	108 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	131 50	132 —
Wę

Biuro wywiadowcze
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5.

posiadające **najrozleglejsze stosunki** w kraju i za granicą, polecić może każdego czasu zdolnych **oficjalistów, guwernantki** i wszelkiego rodzaju służby. 2168 1—3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 26, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1869 25—52

Wielki wybór obuwia męzkiego,

fasonów eleganckich, trwałej roboty i po cenach przystępnych poleca magazyn

J. Arbaszewskiego
we Lwowie, gł. rynek l. 4.,
obok jubilera p. Walkiera.

Zamówienia z prowincji uskutecznia w najkrótszym czasie. 2520 2—3

Licytacja

na krowy, buhaje i jałownik rasy krajowej, tudzież na konie robocze, maszyny rolnicze, i narzędzia gospodarskie, jako to: siewniki, żniwiarki, grabie Howarta, pługi pojedyncze i podwójne, brony, młynki, cylindry do czyszczenia zboża i t. d. odbędzie się d. 4 czerwca 1879 r. w Harasymowie, powiecie Horodeńskim. 2525 1 - 3

Apteka
w Zakliczynie nad Dunajcem

poszukuje **ucznia** w drugim lub trzecim roku.

Zgłoszenia przyjmuje na miejscu

A. POKORNY,
2519 2—3 aptekarz.

Börse

das finanzielle Informationsblatt für Private **„Der Kapitalist“** ertheilt Rath und Auskunft über Stand, Curs und Aussichten aller österreichischen Werthpapiere auch Exoten. Probenummern auf Verlangen gratis durch d. Redaktion 19 0 5—6
Wien, Kohlmarkt 18.

Zaluzje i story,

telegrafy pokojowe, ramy rzeźbione do obrazów rozmaitej wielkości, poleca handel

J. CHRISTOF,
ulica Kopernika. 2512

Na żądanie wysyłam montera dla urządzenia telegrafów pokojowych na prowincji za cenę bardzo umiarkowaną. 2—3

Najtańsze źródło do nabycia
świeżych wód mineralnych
krajowych i zagranicznych,
sprowadzanych co 14 dni wprost ze
2358 4—? zdrojów.

KUMYS

odznaczeniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 roku.

Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrewność i osłabienia.** — Flaszka **60** ct.

Kumys żelazawy
flaszka **70** centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządziłem częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, **ogrzanego mleka,** wody sodowej, pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji.
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Nr. 18764. 2526 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1879/80 nastąpi rozdanie siedemnastu galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, i za pośrednictwem dyrekcji wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. czerwca r. b.

Z Wydziału krajowego
we Lwowie d. 21. maja 1879.

Akuszerka,

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1. na 3 piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie).

Podziękowanie.
Wielmożnemu Panu
dr. Wajnowi
w Krośnie,

za łaskawą, bezinteresowną, długotrwałą i nader troskliwą pomoc lekarską w ciężkiej chorobie mej żony, stokrotne „Bóg zapłać.“

25 1 1 - 1 *Jakób Kowalski.*

Chyfon biały

podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu 156 cent. szerok. łok. 44 c. metr 72 ct., 176 cent. szer. łok. 55 ct., metr 92 ct.

Szyrting biały,
Oxford kolorowy,
w najlepszych gatunkach poleca

Karol Gruchol
we Lwowie Rynek 35.

Na żądanie posełam próbki. 2497 2—6

Friedlaender & Frank
WE LWOWIE,
ulica Kopernika l. 11.
poleciją:
„CHAMPION“ żniwiarki i kosiarko-żniwiarki, jako najlepsze uznane
„ITHAKA“ grabie amerykańskie lekkie wypróbowanej doskonałości.
Oryginalne części do Championa po cenach fabrycznych. 2518 3—3
Cenniki gratis i franko.

Bardzo piękny i intratny
Majątek

z obszarem 1750 morgów, korzystnie do nabycia. Czysty dochód prawie 7prct. przeważnie z roli.

Bliższe szczegóły udzieli Dr. Roiński we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1. 2490 3—3

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łozińskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 25 8 1 - ?

Ceny kropli: Większe pudełko z 4 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Karol Klimowicz
we Lwowie.
mineralne

utrzymuje wody zagraniczne.
Przepisów o źródłach udziela.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeże powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne ympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchoty td. leczy na podstawie ścisłych badań icznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwe netody, gruntownie i pod najściślejszą tyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uleg ie może. 2179 25 25

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 1. maja przeniosłem moją od siedmiu lat znaną

CUKIERNIĘ

do gmachu Wgo dr. Roińskiego,
przy placu Marjackim.

Dziękując P. T. Publiczności i Wysokiej szlachcie za doznane względy, będzie mojem staraniem najusilniejszem i nadal takowe sobie zatrzymać.

Z wysokiem poważaniem

Jan Müller,
właściciel cukierni.

2475 4—6

L. 11437/79.

Dzierżawa dóbr **Błotnia.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia głównego **folwarku w Błotni, w starostwie Przemyślańskiem**, przy gościńcu Lwowsko-Brzeżańskim położonego, do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należącego **na okres sześcioletni** od 1. czerwca 1879 liczyć się mający, publiczna licytacja za pomocą **pisemnych ofert dnia 4. czerwca 1879 o godz. 11.** przed południem w I. biurze Magistratu przeprowadzoną zostanie.

Folwark ten zawiera obszaru około 386 morgów, wygodny dom mieszkalny i dostateczną ilość zabudowań gospodarczych, a **nie należą do dzierżawy, prawo propinacji z dwiema karczmami i trzema młynami**, które to przedmioty osobno zostaną wydzierżawione.

Cenę wywołania ustanawia się na **3600 złr. w. a. rocznego czynszu dzierżawnego,** z obowiązkiem aukcjonowania w drugiem trzyleciu czynszu dzierżawnego o 10%.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, jednak niemniej jak 10% ceny wywołania.

Warunki licytacji przejrzeć można w biurze I Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Z Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 12. maja 1879. 2507 2—3

Ulica Kazimierzowska l. 28.

Farby olejne,

Smarowidło belgijskie i oliwę do maszyn
poleca
Skład fabryczny ***Józefa Kleina*** *we Lwowie*
Ulica Kazimierzowska l. 28. 2513 2 6

J. Jürgens
we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr 4.
otrzymał świeży transport
Obić papierowych

z fabryk francuskich, angielskich i niemieckich i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, poleca oraz

fabrykę stór i żaluzyj drewnianych
parawanów, ekramów i zasłonek do okien

własnego wyrobu po cenach miernych fabrycznych. Zamówienia ustne lub pisemne, natychmiast uskutecznia. 2402 5—8

Gummi

wkładki do klysm łóżek, smoki, wstrzykawki tyrowerup kobiece, bougie, katetry, suspenzorja, nocniki, przepas i woturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących nakurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze nadeszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,
Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII Stiftgasse 19.
2024 14—18

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery. 2033 27—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (piękne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

PROMESY
na całe
losy państwowe z r. 1864.
Tylko 4 zł. 25 ct. 1 stempel.

Główna wygrana. | złr. 200.000 | Główna wygrana.

Ciągnienie dnia 3. czerwca!
Wechslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18.
Ch. Cohn. 2011 5—6

Najpiękniejsza i najlepsza
nagrodzona medalami zasługi
Masa kauczukowa
do zapuszczania podłogi

w pięciu odcieniach: Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno żółta, Nr. 2 jasnobrązowa, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 mahoniowa (z załączeniem sposobu użycia takowej).

Pudełko ważące 630 gram. czyli 1¹/₂ funta wied., wystarcza na duży pokój i kosztuje **1** zł.

Z fabryki świec woskowych i blicharni wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
WE LWOWIE

Jego Mość król Danii,

polecił swemu adjutantowi, zakomunikować fabrykantowi panu *Janowi Hoff*, że tenże wartość jego ekstraktu słodowego wysoko ceni. *„Przekonałem się“*, tak opiewa królewskie oświadczenie, *z radością o skutkach leczniczych Hoffa ekstraktu słodowego na kilku członkach mego domu.*

Hoffa słodowo-piersiowe

Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe sprzedają się w niebieskim papierze. Takowe zostały 51 kroć, w czasie 30 letniego prowadzenia fabryki odznaczone.

Cukierki.

Sprawozdanie o wyleczeniu cierpień płucowych i ogólnego osłabienia organizmu.

Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych c. k. rodziny i dostawcy nadwornego prawie wszystkich udzielnych książąt Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Nemce, poczta Orolik, d. 16. lutego 1879.

W moim podeszłym wieku, mając 73 lat, doznałem na moje ogólne osłabienie organizmu, słabe trawienie, brak apetytu, bardzo mocny kaszel, który mię przez trzy lata w zimie trapił i na ciele osłabił, przez użycie przysłanych mi w ubiegłym miesiącu preparatów słodowych, błogich skutków, a to: przez użycie piwa z ekstraktu słodowego, czekolady i cukierków i upraszam pana o przysłanie 28 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 5 woreczków cukierków słodowych. 2043 3—4

Antoni Vladisavlievic, pleban w Nemce.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winckler, W. Murszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

---

16letnie
powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI
na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem K. Linhardt.
Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1950 7 - 24

Antoni Müller
ulica Halicka l. 17.
Lwów,
poleca na lato:

Kapelusze płócienne szyte szt. po ct. 90, zł. 1, 1.20, 1.50, 2 złr.
Kapelusze jedwabne szyte czarne i kolorowe złr. 2.50, 3, 3.50.
Kapelusze słomiane szt. złr. 1.50, 2, 2.50, 3, z bronzowej słomy zł. 2.50, 3, 3.50.
Kapelusze filcowe czarne i kolorowe szt. zł. 3, 3.50, 4, 5.
Kapelusze dziecinne słomiane i filcowe szt. złr. 2, 2.50, 3.
Cylindry czarne sztuka po złr. 6, 6.50, 7, 8, **popielate** sztuka 7 zł. z pudełkiem.
Kapelusze składane (Chapeau claque) tybetowe sztuka zł 6.50, atlasowe zł. 9. 2537 1—3
Czapki miastowe i podróżne sztuka zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50.

Ia Ceylon, najle. kawa perłowa	**kilo zł.**	**2.—**	w pakietach pocztowych po 4¾ kilo netto
Ia najlep. wielkoziarnista Cuba	„ „	**1.90**	
Ia arabska prawdziwa Mocca	„ „	**1.70**	
Ia najlepsza Jawa	„ „	**1.55**	
Ia nader dobra Rio	„ „	**1.35**	
Przepyszna oliwa Aix	„ „	**1.50**	w puszkach blaszanych netto 4 kilo zawier.
Bardzo dobra stołowa oliwa	„ „	**1.35**	
Dobra oliwa stołowa	„ „	**1.25**	
Dobra oliwa do sałat	„ „	**1.15**	

poleca włącznie z opłatą cła i kosztów opakowania *franco*, do każdej stacji pocztowej w monarchii austr.węg. za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem

G. SINGER, Tryest.

2434 8—15 Dokładne cenniki na żądanie *franco.*

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i stracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. K. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Dobrzyńskiego. W Stanisławowie F. Stechera

---

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Żegiestowie
otwarty 1. czerwca

w nader urczej dolinie nad rzeką Poprądem przy samej kolei Tarnowsko-Leluchowskiej położony, przystanek kolejowy obok samego zakładu. Szczawy żelazisto-alkaliczne najobfitsze w żelazo między wodami krajowemi, kąpiele w łazienkach, nasiadowe, natryskowe oraz kąpiele Popradowe.

Zakład posiada 250 pokoi należycie umeblowanych, apteka, poczta, urząd telegraficzny i stacja kolejowa w miejscu, 2 restauracje i jedna dla izraelitów.

Zamówienia na mieszkania i rozsełka wody przyjmuje, oraz na żądanie rozsela broszurki franco.

2503 3 - 3 **Zarząd zdrojowy w Żegiestowie**

WIELKI MEDAL I DYPLOM POCHWALNY
na wystawie w Filadelfji.
DYPLOM ZASŁUGI
na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1875.
2 MEDALE srebrne na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1878.

PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.

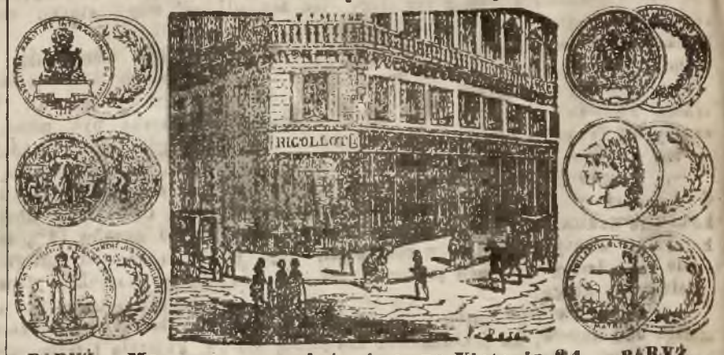

PARYŻ. **Magazyn sprzedaży Avenue Victoria 24.** PARYŻ.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

„Zadanie jakie p. Rigollot pomyślnie rozwiązał, polega na zachowaniu mączce z musztardy „wszelkich własności i na otrzymaniu w kilka „chwilach stanowczego skutku z najmniejszej „ilości sinapismów.“
A. BOUCHARDAT (*Rocznik terapeutyczny 1868 str. 204*)

Wymagać aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

Widok Fabryki Sinapismów z Musztardy Rigollot. 1876 3—6

We LWOWIE w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Mikolascha i Z. Ruckera; w STANISŁAWOWIE w aptece p. F. Stechera.

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2146 4 - 20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** **Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.**